

MAGAZYN

KRAKÓW
SOBOTA, NIEDZIELA
28 i 29 X 1967 R.
NR 258 (6125)
ROK XIX
CENA 50 GR.

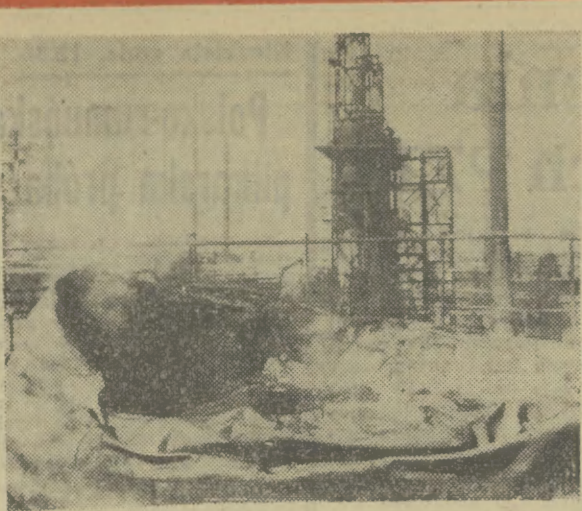
GAZETA

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Dziś w numerze m. in.

- Największy ruch naszej epoki str. 6
- Dramat rosyjski i radziecki str. 5
- „Nastolatki” str. 3
- Małżeństwo i dzieci str. 6
- „Błazej” str. 5
- Syjonizm... str. 2 i 3
- Westalki, ruleta, „fix” str. 6
- „Halka” nie zdobyła Wiednia str. 5
- Celibat str. 4



Pożar w rafinerii ropy naftowej w Suezie został już ugaszony. Nad rafinerią unosi się jednak w dalszym ciągu kłęby dymu. Na zdjęciu: ogólny widok rafinerii. Na pierwszym planie fragment zniszczonego zbiornika.

Sesja Prezydium Światowej Rady Pokoju

MOSKWA (PAP)

W piątek rozpoczęła się w Leningradzie sesja Prezydium Światowej Rady Pokoju.

W ciągu 3-dniowych obrad prezydium rozpatrzy m. in. sprawę rozszerzenia walki przeciwko eskalacji agresywnej wojny w Wietnamie, sprawę akcji obrońców pokoju na rzecz likwidacji następstw agresji Izraelskiej, kwestię utworzenia biura na Bliskim Wschodzie oraz problemy bezpieczeństwa europejskiego.

Budżet NRF zatwierdzony

BONN (PAP)

Zachodniolemiecki Bundestag zatwierdził w czwartek wieczorem w pierwszym czytaniu projekt budżetu NRF na rok 1968. Budżet ten przewiduje rekordowe wydatki w wysokości 80,7 mld marek, z czego olbrzymią część stanowią wydatki na zbrojenia. Jednocześnie Bundestag zaaprobował posunięcia oszczędnościowe rządu wielkiej koalicji, przewidujące do roku 1971 dodatkowe obciążenia ludności.

Wyniki konkursów na prace plastyczne

WARSZAWA (PAP)

Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłosiło, przy współudziale Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków, ogólnopolskie konkursy na grafikę i rysunek oraz medal artystyczny o tematyce związanej z 50-leciem Rewolucji Październikowej.

Komisja kwalifikacyjna konkursu na grafikę i rysunek, pod przewodnictwem ministra kultury i sztuki Lucjana Motyki, przyznała dwie równorzędne I nagrody: Romanowi Opałce i Stefanowi Garwatowskiemu (z Warszawy).

Za prace modelarskie I nagrody nie przyznano. Równorzędne II nagrody otrzymali: Jerzy Bandura (Kraków), Wacław Kowalik (Warszawa), Bernard Lewicki (Wrocław) i Ryszard Trzczeński (Kraków).

20 listopada — „Dzień Nauczyciela”

WARSZAWA (PAP)

Rozpoczęły się przygotowania do tegorocznego Dnia Nauczyciela (20 listopada).

Ogólnopolskie obchody Dnia Nauczyciela zainaugurują 16 listopada akademie w Sali Kongresowej PKiN. 18 i 19 listopada odbędą się obchody Dnia Nauczyciela w województwach i powiatach.

Wszelchnica Jagiellońska sesją naukową czci 50-lecie Rewolucji Październikowej

W auli UJ rozpoczęła się wczoraj sesja naukowa poświęcona znaczeniu Rewolucji Październikowej z okazji jej 50-lecia. Zastępca przewodniczącego Rady Państwa Jego Magnificencja rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Mieczysław Klimaszewski otwierając obrady sesji przywitał przybyłą na specjalnie delegację zaprzyjaźnionego Uniwersytetu Kijowskiego im. Tarasa Szewczenki. w składzie: prof. dr Nina Korniuszenko, prof. dr O. K. Babyszkin, prof. dr I. D. Kundiuba, doc. dr A. F. Skryszewski, doc. dr W. P. Solonko.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Delegacja radzieckich uczonych oraz konsul ZSRR w Krakowie, na sali obrad. Fot. W. Klag

Miejsce blisko sześćdziesiąt lat od chwili zagadkowej katastrofy w tajdze tunguskiej. Hipoteza o nienaturalnym pochodzeniu ciała niebieskiego, które dokonało ogromnych spustoszeń w czasie zderzenia z Ziemią, nadal zaprzęta umysły pisarzy, uczonych, miłośników astronautyki. Czy meteoryt tunguski był statkiem kosmicznym? Problemem tym zajął się z punktu widzenia nawigacji międzyplanetarnej jeden z pionierów nauki o lotach kosmicznych, dr Ary Sztternfeld.

Nie można przyjąć, że wysoko rozwinięte istoty, zdolne do podjęcia wypraw kosmicznych, wybrały przypadkową, nie obmyśloną trasę. Aby rakieta startująca z Marsa spotkała na swej drodze Ziemię, wymagane jest określone położenie wzajemne tych planet. Ruch rakiety kosmicznej winien się ponadto odbywać w „kierunku naturalnym”, to znaczy w kierunku obrotu wszystkich planet układu słonecznego.

Oto jeden z dowodów niemożliwości ruchu „pod prąd” statku z Marsa, przybývającego na Ziemię; w pobliżu orbity Ziemi taki statek winien posiadać szybkość co najmniej 33 km/sek. Ponadto Ziemia porusza się po orbicie okołosłonecznej z prędkością 30

km/sek. Różnica wymienionych prędkości (gdy statek z Marsa będzie do pędzić Ziemię) wyniesie 3 km/sek. Wytracanie takiej szybkości będzie stosunkowo łatwe.

Gdyby statek marsjański leciał w przeciwnym kierunku, musiałby wytracić szybkość 30 km/sek. + 33 km/sek. = 63 km/sek. Istoty rozumne nie wybrałyby takiej nierozsądnej trajektorii, nawet wysyłając ku Ziemi pojazd bezzałogowy, wyposażony jedynie w aparaty.

Prof. Dr Ary Sztternfeld

ALIBI STATKU KOSMICZNEGO

MARSJANIE POZA PODEJRZENIEM

Często otrzymuję pytanie: Skoro my, mieszkańcy Ziemi, wysyłamy rakiety kosmiczne w kierunku Księżyca, Marsa i Wenus, to dlaczego należałoby wykluczyć możliwość, że istoty myślące, które zasiedlają inne światy, nie mogłyby dokonać podróży na naszą planetę?

Jeśli założymy, że meteoryt tunguski był statkiem kosmicznym, który rozbił się w chwili lądowania na Ziemi, to — oczywiście — powstaje pytanie, skąd mógł on wystartować?

Stwierdziłem jeszcze w r. 1951, że meteoryt tunguski nie mógł być statkiem z Marsa. Statki kosmiczne podlegają w przestrzeni tym samym prawom, które określają ruch Ziemi i innych planet. Z tego powodu poruszają się po ściśle określonych trasach.

ca 1908 roku była bardzo dogodna z punktu widzenia prędkości startowej rakiety z powierzchni Wenus. Statek wenusjański mógł więc wystartować 20 maja 1908 roku, gdy Ziemia znajdowała się w odległości 78,6 mln kilometrów przed Wenus. Jego silniki musiałyby wówczas rozwinąć prędkość 16,49 km/sek. Lecąca siłą bezwładności rakieta pomknęłaby po łuku wyciągniętej elipsy.

Wenusjanie mogli także wybrać trajektorię półeliptyczną, wymagającą prędkości startowej 10,7 km/sek. Czas jej przelotu po tej trajektorii byłby wówczas 3,5 raza dłuższy. Rakieta lecąca po takiej trasie nie mogłaby ponadto wylądować na Ziemi w czasie najbliższego zbliżenia obu planet.

Ale przypuśćmy, że zdarzyła się tragedia i 30 czerwca 1908 roku, w dniu, w którym

istnieje jeszcze inny dowód, obalający marsjańską hipotezę pochodzenia meteorytu tunguskiego. Wynika on z wzajemnej konfiguracji interesujących nas planet w dniu wybuchu w tajdze syberyjskiej 30 czerwca 1908 roku. Obliczenia wykazują, że statki z Marsa, lecące zarówno po najkrótszej prostej —

które zapoczątkowały wzniesienie fali rewolucyjnej, wypadnie cofnąć się do ubiegłego stulecia, do wieku maszyn parowej i stali, który to wiek doprowadził do powstania nowych układów społecznych.

Sto dwadzieścia lat temu na wody Dniepru spłynął pierwszy parostatek; przed dziewięćdziesięciu pięciu laty z kijowskiego dworca wyruszył do Moskwy pierwszy pociąg; minęło z górą 70 lat od dnia, w którym ulicami miasta przejechał pierwszy w Rosji tramwaj.

Wraz z powstaniem proletariatu zawiązują się pierwsze, nielegalne komórki marksistowskie, kierowane przez J. Mielnikowa. Robotnicy, żołnierze studenci. Zebrania szkoleniowe z udziałem agitatorów, majówki w pobliskich parkach, pierwsze strajki. W zbudowanej tu przez rząd

wymagającej większej prędkości startowej, a co za tym idzie większej ilości paliwa i masy statku — jak i pojazdy skierowane po dłuższych trajektoriach — nie mogły w ogóle dotrzeć na Ziemię w 1908 roku. Rok 1908 był martwym sezonem dla lotów z Marsa na Ziemię.

W latach 1903 — 1904 w Kijowie przebywała najbliższa rodzina Lenina: jego matka — Maria Aleksandrowna, siostry — Maria i Anna oraz brat — Dymitr. Z małego piętrowego domku przy chlebie uliczej (dziś Ulianowych) wysłano Leninowi za granicę gazety i informacje o sytuacji w carskim imperium, tu poprzez wybranych kurierów przychodziły instrukcje dotyczące pracy partyjnej, napływała marksistowska literatura.

Rok 1905. Robotnicy masowo uczestniczą w licznych strajkach politycznych, a kie-

dy w listopadzie wybuchła powstanie saperów kijowskiego garnizonu pod wodzą B. Zadanowskiego, przyciągają się do walczących żołnierzy.

Carat krwawo stłumił pierwsze, rewolucyjne porzywy mas pracujących. Nadeszły lata stłypinowskiej reakcji. Przedstawiciele starożytności starali się utrzymać go przy pomocy likwidacji wszelkich swobód demokratycznych, policyjnego terroru i masowych zrysk na Sybir. Ale klasa robotnicza znała już polityczny cel swojej walki. Od maja 1912 roku w kijowskich fabrykach kolportuje się potajemnie drukowana w Petersburgu z inicjatywy Lenina „Prawdę”. Wreszcie nadchodzi rok 1917 a z nim wielkie dni Rewolucji...

(dokończenie na str. 6)

Taka konkluzja jest ponętą, ale upadła ona, gdy się porówna prędkość wtargnięcia meteorytu tunguskiego w atmosferę Ziemi z teoretyczną prędkością przylotu na naszą planetę rakiety z Wenus. Stwierdzona przez astronomów prędkość upadku meteorytu tunguskiego była o wiele wyższa niż prędkość hipotetycznej rakiety wenusjańskiej. Tym samym należy także wykluczyć możliwość wenusjańskiego pochodzenia tego ciała (o czym przesądziły zresztą ostatnie osiągnięcia radzieckiej stacji naukowo-badawczej, która wylądowała na Wenus i przekazała informacje z tej planety — przyp. red.).

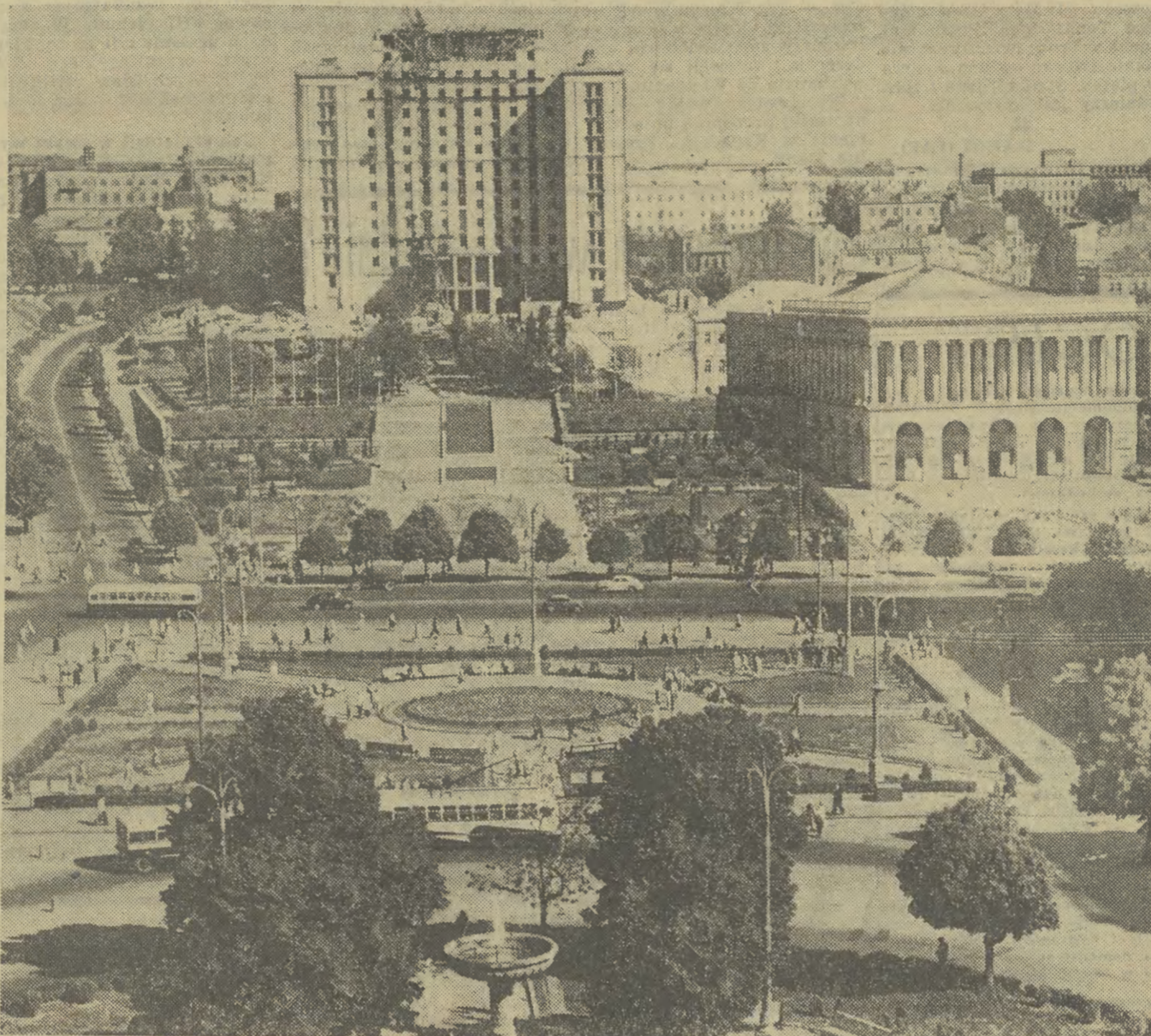
W ten sposób dowiedliśmy, że w tajdze tunguskiej nie mógł eksplodować atomowy statek kosmiczny ani z Marsa, ani z Wenus, ani pojazd gwiazdny z innych światów.

WARIANT STATKU GWIEZDNEGO

Może więc meteoryt tunguski był rakieta? Również i na to pytanie kosmonauta odpowiada stanowczo: „Nie”.

Najbliższa gwiazda znajduje się w odległości 4,27 lat świetlnych od Ziemi i nie ma podstaw przypuszczać, że jej świat jest zamieszkały przez istoty rozumne. Pokonanie przestrzeni międzygwiazdnych stanowi problem przekraczający możliwości techniki najbliższych stuleci.

W ten sposób dowiedliśmy, że w tajdze tunguskiej nie mógł eksplodować atomowy statek kosmiczny ani z Marsa, ani z Wenus, ani pojazd gwiazdny z innych światów.



Mieczysław Czuma

KIJOWSKIE TRADYCJE

Są miasta, które historia upodobała sobie szczególnie. To na ich placach i ulicach praca pokoleń pozostawia trwałe świadectwo odległych epok, to ich mieszkańcom przyszło wzbogacać zastane dziedzictwo o nieprzemijające wartości współczesne.

Do takich miast należy Kijów, kolebka wschodniej Słowiańszczyzny, centrum jej życia umysłowego, przez dzieje stuleci ważny ośrodek handlowy i kulturalny.

Zbliżająca się 50 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej stwarza okazję dokonania oceny drogi przebytej przez stolicę radzieckiej Ukrainy w ostatnich dziesięcioleciach, pozwala przypomnieć o postępowych i rewolucyjnych tradycjach tego miasta. Aby jednak przywołać na pamięć niektóre z tych wydarzeń,

carski wielkiej fabryce budowy maszyn, zwanej popularnie „Południoworosyjską” (dziś „Kuznia Lenina”) — czyje ręce roznoszą ulotki kijowskiego „Związku walki o wyzwolenie klasy robotniczej” i egzemplarze „Iskry”.

W latach 1903 — 1904 w Kijowie przebywała najbliższa rodzina Lenina: jego matka — Maria Aleksandrowna, siostry — Maria i Anna oraz brat — Dymitr. Z małego piętrowego domku przy chlebie uliczej (dziś Ulianowych) wysłano Leninowi za granicę gazety i informacje o sytuacji w carskim imperium, tu poprzez wybranych kurierów przychodziły instrukcje dotyczące pracy partyjnej, napływała marksistowska literatura.

Rok 1905. Robotnicy masowo uczestniczą w licznych strajkach politycznych, a kie-

dy w listopadzie wybuchła powstanie saperów kijowskiego garnizonu pod wodzą B. Zadanowskiego, przyciągają się do walczących żołnierzy.

Carat krwawo stłumił pierwsze, rewolucyjne porzywy mas pracujących. Nadeszły lata stłypinowskiej reakcji. Przedstawiciele starożytności starali się utrzymać go przy pomocy likwidacji wszelkich swobód demokratycznych, policyjnego terroru i masowych zrysk na Sybir. Ale klasa robotnicza znała już polityczny cel swojej walki. Od maja 1912 roku w kijowskich fabrykach kolportuje się potajemnie drukowana w Petersburgu z inicjatywy Lenina „Prawdę”. Wreszcie nadchodzi rok 1917 a z nim wielkie dni Rewolucji...

(dokończenie na str. 6)

WIELKI SKOK

Byłoby truzmem powtarzanie, że współczesne życie robotników w Polsce diametralnie różni się od warunków w jakich żyli w międzywojennym dwudziestolecu. Chociaż są to oczywiste fakty, jednakże nie wszyscy chcą tę poprawę dostrzec. Poszczególni ludzie porównują na ogół swoje dochody realne z odpowiednimi dochodami przedwojennymi nie uwzględniając np. takiego czynnika, jak stopień zatrudnienia ani, powiedzmy, eliminacji zawodów bardzo nisko płatnych. Istotnie, jeśli ktoś nie był przed wojną bezrobotny albo jeszcze w ogóle nie pracował to nie będzie brał w swoich ocenach sytuacji poprawy w zakresie zatrudnienia. Trzeba jednak stwierdzić, że poważna część klasy robotniczej dostrzega i pozytywnie ocenia zachodzącą ewolucję.

Na mniej korzystną, niż by to można było oczekiwać, ocenę sytuacji materialnej wpływają też połączone ze wzrostem konsumpcji kłopoty z zaopatrzeniem rynku. Robotnik jadł wprawdzie przed wojną mniej mięsa i masła, ale między innymi dzięki temu — jeśli otrzymał odpowiednią sumę pieniędzy — mógł je bez trudu zakupić. Obecnie konsumuje się tego rodzaju artykułów więcej, co powoduje trudności w ich zdobyciu. Jeśli robotnik nie stał przed wojną w kolejkę po mięso, to nie dlatego, że było go więcej, ale, że nie zawsze miał je za co kupić.

Przyjęto dokonywać porównań sytuacji materialnej w Polsce z sytuacją w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, nie biorąc pod uwagę ani dystansu dzielącego od nich przedwojenną Polskę, ani ogromnych korzyści, jakie państwa imperialistyczne czerpały w ciągu wieków z wyzysku narodów kolonialnych, a w tym i naszego narodu, ani różnic w zniszczeniach wojennych. A poza tym zwykłe zapomina się o bardzo złej sytuacji w tych rozwiniętych krajach najniższych warstw ludności. Oślepieni jesteśmy częstokroć błahostkami wyżej sytuowanych sfer stanowiących zaledwie powłokę tamtych społeczeństw. Nie bierzemy się przy tym pod uwagę krajów, z którymi można było Polskę porównywać przed wojną jak np. Hiszpanię czy Grecję, tylko kraje najbardziej rozwinięte.

Szybciej też od poprawy sytuacji materialnej, która z różnych względów następuje nierównomiernie — rosną oczekiwania. Społeczeństwo polskie jest jak każde szybko rozwijające się społeczeństwo ukierunkowane „przyszłościowo”. Psychologicznie ważniejszą jest dla niego porównywanie obecnej sytuacji z oczekiwaniami i możliwościami niż ze stanem minionym.

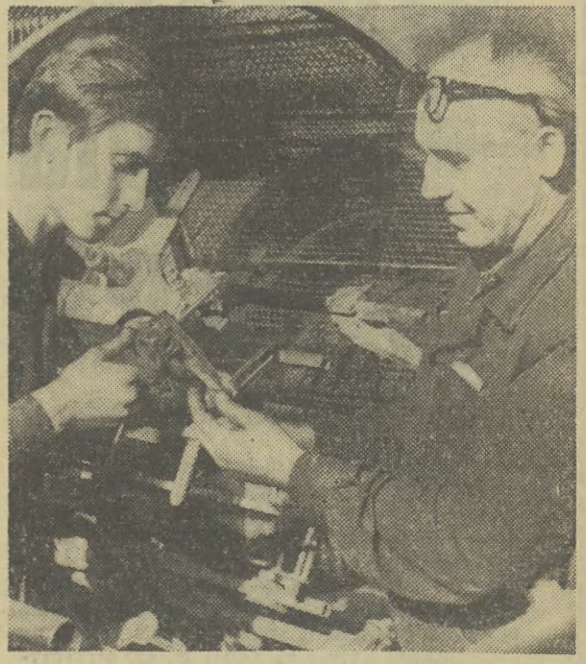
Niemniej jednak chyba warto przypomnieć sobie i porównać w świetle danych statystycznych oraz materiałów zebranych przez socjologów — choćby wycinkowo — sytuację życiową robotników przed wojną — i dziś.

WARUNKI PRACY

Praca była czynnikiem, który w głównej mierze decydował o sytuacji materialnej rodziny proletariackiej utrzymującej się tylko ze sprzedaży siły roboczej jej członków. W obliczu ciągłego zagrożenia widmem bezrobocia robotnik zgadzał się na bylejaką pracę, na przedłużanie jej, na obniżanie zarobków.

Dynamika zatrudnienia w latach 1918—1939 ulegała ciągłym wahaniom w zależności od przebiegu cykli rozwoju gospodarki narodowej. Jak wskazują obliczenia Instytutu Spraw Społecznych, charakteryzowała się tendencją spadkową: ilość zatrudnionych spadła z 2,4 mln robotników w 1929 r. do 1,97 mln w 1938 r. Mimo poprawy koniunktury gospodarki Polski w latach 1936—1939 i stopniowego wzrostu zatrudnienia — nie osiągnęła ona już stanu z 1929 r. O rozmiarach bezrobocia mogą świadczyć następujące dane liczebno-zaczerpnięte z Małego Rocznika Statystycznego z 1939 r. W okresie najlepszej koniunktury gospodarczej w 1929 r. było zarejestrowanych 185 tys. bezrobotnych; w 1932 — 220 tys., 1935 — 403 tys., w 1938 — 456 tys. Należy przy tym pamiętać, że obok całkowitego bezrobocia występowało tzw. bezrobocie częściowe w związku ze zmniejszeniem ilości osób zatrudnionych przez cały dzień lub cały tydzień pracy. Uzupełnić warto, że na wsi istniała potężna armia tzw. „zbędnych” obliczonych przez przedwojennych ekonomistów i socjologów na ok. 6—8 mln ludzi, którzy nie znajdowali zatrudnienia.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 3)





OD 30 PAŹDZIERNIKA DO 5 LISTOPADA 1967 R.

PROGRAM TELEWIZYJNY

Godz. 15.40 Program dnia, 15.45 Politechnika, 16.55 Dziennik, 17.00 Kino, 17.20 „Medale i detale”, 17.40 „Ucieczka Duszniki”...

WTOREK

Godz. 8.40 „Zabawy w muzeum” — film fab. 9.55 „Dla szkół”, 11.00 „Dla szkół” (kl. IV), „Dunajem przez Pleniny”...

ŚRODA

Godz. 12.40 Program dnia, 12.45 PKF, 12.55 Program filmowy, 13.40 „Dla dzieci: „Przydróżka”...

CZWARTEK

Godz. 11.55 Język polski (kl. XI), 15.45 Program dnia, 15.50 Politechnika, 16.55 Dziennik, 17.00 „Dla młodych widzów”...

PIĄTEK

Godz. 15.50 Program dnia, 15.55 Dziennik, 17.00 „Mis z okienka”, 17.15 „Góry Bieszczadów”...

SOBOTA

Godz. 8.30 „Praski blues”, 15.55 „Dla szkół: „Jak powstaje mapa”, 15.40 Program dnia, 15.45 Telewizyjny Kurs Rolniczy...

NIEDZIELA

Godz. 11.05 Program dnia, 11.10 „W starym kinie”, 12.10 Dziennik, 12.20 „Prom” — koncert muz. popularnej, 13.05 „Przemiany”...

Kampania przeciwko wojnie w Wietnamie

NOWY JORK (PAP)

Jeden z przywódców ze-sztytgodniowych wielkich demonstracji w Waszyngtonie Benjamin Spock oznajmił, iż amerykański ruch pokoku wkracza w nową fazę kampanii przeciwko wojnie w Wietnamie. W miarę kontynuowania tej wojny ruch pokoku podejmować będzie coraz energiczniejsze akcje protestacyjne.

W OAKLAND W KALIFORNII

Wypuszczono w płatek na wolność grupę 106 osób, które odbywały 10-dniową karę więzienia za udział w ostatnich demonstracjach przeciwko wojnie w Wietnamie. W grupie tej znajdują się lekarze, profesorowie uniwersytetu, wielu studentów, a także znana piosenkarka Joan Baez, która oświadczyła, iż uważa, że jej udział w demonstracji jest „najlepszą rzeczą, jaką zrobiła w życiu”.

BUKARESZT (PAP)

W publikowanym w Bukareszcie komunikacie o oficjal-

nej wizycie prezydenta Pakistanu Ayub Khana w Rumunię podkreśla się konieczność szybkiego uregulowania problemu wietnamskiego na podstawie poszanowania praw narodu wietnamskiego do decydowania o własnym losie bez ingerencji z zewnątrz, zgodnie z porozumieniami genewskimi z 1954 roku.

NOWY JORK (PAP)

Według uzupełniających doniesień, 9 żołnierzy amerykańskich doznało oparzeń w wyniku wybuchu pożaru na pokładzie jednego z lotniskowców VII floty USA w Zatoce Tonkińskiej. Pożar wybuchł w śródmieściu, ale poinformowano o nim dopiero w płatek. Stan zdrowia trzech żołnierzy jest krytyczny.

HANOI (PAP)

Prasa DRW opublikowała w płatek zdjęcia dwóch amerykańskich lotników wziętych w czwartek do niewoli w Hanoi. Jednego z nich Johna McCaina wyłowiono z jeziora

SUCHA

(Inf. wł.) Wczorajsze plenarne, poszerzone posiedzenie KP PZPR w Suchej z udziałem sekretarzy KG i z większych POP, oraz kierowników jednostek gospodarczych obradowało po upływie 4 miesięcy od czasu odbycia zebrania partyjnych poświęconego omówieniu uchwał VIII Plenum Komitetu Centralnego. W suskiej organizacji partyjnej stworzono klimat sprzyjający bardziej niż kiedykolwiek przedtem rozwinięciu pracy ideologicznej z jednej strony a publicznemu ganieniu wszelkiego zła z drugiej. Stwierdzono równocześnie, że prace ideowe nie można ograniczyć do ram czasowych i odnosić jej tylko do organizacji partyjnych. Podkreślono też potrzebę bardziej skutecznego przeciwstawiania się słom wrogim naszej polityce, którym przewodzi

BERLIN (PAP)

W kwatrze wojsk amerykańskich w Berlinie zachodnim — jak informuje AP — znaleziono ułotkizywające żołnierzy amerykańskich, aby dezercja ratowali się przed wyśłaniem do Wietnamu. Przeciwnicy wojny wietnamskiej proponują im schronienie w Kanadzie, Szwecji lub Danii.

Jaka pogoda w listopadzie?

WARSZAWA (PAP)

W pierwszej i drugiej dekadzie listopada ma być dość ciepło. Spodziewana jest temperatura w dzień od 1 do 12 st., a nocą 1-5 st. przy wiatrach na ogół umiarkowanych południowo-zachodnich i zachodnich. Oczywiście nie wykluczone są w tym czasie przymoki przgrzowane. Po-

W TRZECIEJ DEKADZIE

przewiduje się ochłodzenie — dniami do 3-5 st., a nocą w granicach zero lub nawet nieco poniżej zera st. Również zachmurzenie w tym czasie ma być dość duże i okresami opadami deszczu ze śniegiem. Pod koniec miesiąca spodziewany jest dalszy spadek temperatury.

W SUMIE W LISTOPADZIE

— zdaniem synoptyków PHM — 10 dni z maksymalną temperaturą powyżej 8 st., 10 dni z temperaturą minimalną poniżej zera st. Zaś w ciągu 12 dni mogą wystąpić opady.

„Zaczęło się w Październiku”

W bieżącym roku szkolnym — roku 50-lecia Października — tematyka radziecka zajmuje szczególnie dużo miejsca w pracy szkolnej. Zarówno w trakcie lekcji jak i w wszystkich pozalekcyjnych. Szkoła organizująca wiele ciekawych okolicznościowych imprez.

NIEZALEŻNIE OD TEGO

światowe — przy współudziale wydziałów kultury rad narodowych, TPRP, młodzieżowych domów kultury, krakowskiego Muzeum Lenina i innych instytucji — organizują szereg imprez dla wszystkich uczniów szkół Krakowa i województwa. Do najciekawszych zaliczyć trzeba konkurs historyczny pt. „Zaczęło się w Październiku” dla młodzieży szkół średnich. W eliminacjach wzięło udział ponad 10 tys. uczniów. W podobnym konkursie dla uczniów starszych klas szkół podstawowych, którego temat brzmiał „Rzecz o Pracy”, wzięło udział ponad 6 tys. uczniów. (wb)

ZAMKNIĘCIE KANAŁU SUESKIEGO

przyczyną trudności włoskiej floty

RZYM (PAP)

Jak oświadczył włoski minister marynarki handlowej Lorenzo Natali, odpowiadając na interpelację w parlamencie, dwa włoskie towarzystwa żeglugowe Societa Adriatica di Navigazione oraz Lloyd Triestino będą zmuszone zrezygnować z eksploatacji kilku swych statków wskutek ograniczeń ruchu, spowodowanych zamknięciem Kanału Sueskiego.

WSPOMNIANE TOWARZYSTWA

próbowały uniknąć tego przez zmianę tras, jednakże nie udało się w ten sposób całkowicie zlikwidować trudności wywołanych przez zamknięcie Kanału Sueskiego.

NIE UJAWNIONO ILE STATKÓW

i o jakim tonażu ma być unieruchomionych.

Plenarne posiedzenia Komitetów Powiatowych PZPR

CHYZANÓW

Wczorajsze plenarne posiedzenie KP PZPR w Chyzanowie poświęcone było aktualnym zadaniom organizacji partyjnej, wynikającym z uchwał VIII Plenum. W obradach uczestniczyli m. in. kier. wydz. organizacyjnego KW PZPR — Zdzisław Kitliński oraz członek KW — Jan Wiórkowski.

JAK STwierdził W SWYM

wystąpieniu i skr. KP PZPR — Kazimierz Barwacz, okres po VIII Plenum cechuje wzrost aktywności podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych pow. chyzanowskiego. Dla przestudiowania uchwał plenum odbyły się w czerwcu br. 304 zebrania ogniw organizacyjnych. Podobne zebrania w wreszniu br. poświęcone były ocenie pracy politycznej we własnych środowiskach.

Plenum KP PZPR

podjęło uchwały w sprawie dalszego rozwijania pracy ideologicznej - wychowawczej. Chodzi o zwiększenie form propagandy politycznej, a zwłaszcza o szersze stosowanie informacji wewnątrzpartyjnej. (do)

MYŚLENICE

Z udziałem kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR w Krakowie, R. Ślawnickiego obradowało w Myślenicach w dniu 27 października plenum Komitetu Powiatowego poświęcone analizie dotychczasowych wyników pracy politycznej - wychowawczej, akcji przygotowań do wymiany legitymacji partyjnych oraz realizacji uchwał VIII Plenum KC przez myślenicką organizację partyjną. (L)

WYJAZDOWE ZEBRANIE NOT

w Nowym Sączu

(Inf. wł.) Wczoraj na sesji

wyjazdowej Zarządu Oddziału Wojewódzkiego NOT omawiano problem współpracy tej organizacji ze związkami zawodowymi oraz ZMS w dziedzinie wynalazczości i racjonalizacji pracowniczej. Trzecie w tym roku posiedzenie ZOW NOT (po Jaworznie i Tarnowie) obradowało tym razem w Nowym Sączu.

W regionie nowosądeckim

działa czynnie zawodowo ponad 5000 inżynierów i techników różnych specjalności. Środowisko wspomniane, mające na swym koncie niemałe osiągnięcia, koncentruje swą działalność w pracach organów samorządów robotniczych, w pracach nad planami techniczno-ekonomicznymi swych zakładów. Tak więc rysuje się już od dawna potrzeba coraz ściślejszej współpracy tak z organizacjami związkowymi, jak Związkiem Młodzieży Socjalistycznej.

Spotkanie z uczestnikami

Revolucji

WARSZAWA (PAP)

Z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej w ambasadzie radzieckiej w Warszawie odbyło się w piątek uroczyste spotkanie pracowników ambasady i przedstawicieli handlowego ZSRR w naszym kraju z Polakami — uczestnikami Rewolucji — Jacekiem Fruehlingiem, Franciszkiem Biedrzyckim i Janem Kretkowskim.

KOMUNIKAT DOKP

Kraków

DOKP Kraków zawiadama,

ze z powodu robót drogowych nie będą kursowały pociągi: dnia 30 października pociąg nr 433, Kraków-Wieliczka, odjazd z Krakowa godz. 16.40 i pociąg nr 434 Wieliczka-Kraków, odjazd z Wieliczki godz. 16.07; dnia 31 października pociąg 433 Kraków-Wieliczka, odjazd z Krakowa godz. 16.14, pociąg 432 Wieliczka-Kraków, odjazd z Wieliczki godz. 15.29 oraz pociąg 915 Kraków-Niepołomicze, odjazd z Krakowa godz. 14.48 i pociąg 918 Niepołomicze-Kraków, odjazd z Niepołomicz godz. 15.27.

W kilku wierszach

● Japoński ciężarowiec Koji Miki ustanowił rekord świata w rwaniu w wadze koguciej uzyskując 113 kg.

Dalszy medal (brązowy)

zdołał na zawodach przedolimpijskich w Meksyku polscy szermierze, którzy zajęli trzecie miejsce w turnieju drużynowym. Szermurki w półfinale wagi lekkiej wygrał Polak, Polacy zdobyli, którzy walczący w grupie B pokonali Meksyk 8:1, Indonezję 5:0 kwalifikując się do finału.

Wieloletni i zasłużony

pracownik Biura Studiów i Projektów Hutnictwa „Biprostal” w Krakowie, b. wicelekarz obozu w Oświęcimiu.

W Zmarłym straciłmy

najlepszego współpracownika oraz serdecznego koleżankę i przyjaciela.

DYREKCJA I ZAŁOGA

Biura Studiów i Projektów Hutnictwa „Biprostal”

Polsko-rumuńska piłkarska próba sił

Piłkarze rumuńscy, którzy rozegrają w naszym kraju dwa spotkania, przylecieli wczoraj specjalnym samolotem do Krakowa. W skład 40-osobowej ekipy wchodzi zespół A, który rozegra mecz w niedzielę z reprezentacją Polski na stadionie Wisły oraz zespół juniorów, który zmierzy się z młodymi piłkarzami polskimi w Tarnobrzegu. Piłkarzom towarzyszą trenerzy oraz dziennikarze.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zespół rumuński pod kierownictwem trenerów Teasca i Oniste przeprowadził lekki trening na boisku Wisły. Dziś goście rumuńscy udadzą się do Oświęcimia, gdzie zwiedzą tamtejsze Muzeum Martyrologii.

W Krakowie przebywa również reprezentacja Polski. Trener Matyas przeprowadził jeszcze ostatnie treningi. Skład polskiego zespołu będzie prawdopodobnie następujący: Kostka (Kornek), Plechczak, Gmoch, Osłizko, Zmierz, Brychczy, Gomoluch, Bula, Zmierz, Łukaszki, Jarosik, Gomoluch i Bula to debiutanci.

Przy okazji meczu z Rumunią warto poinformować naszych czytelników, że kontakty między piłkarzami tego kraju a zespołem Polski są bardzo odległe i sięgają jeszcze lat trzydziestych okresu międzywojennego. W roku 1932 Polska odniosła jedynie, jak się później okazało — zwycięstwo nad Rumunią 5:0. 9 razy remisowaliśmy, a 3 razy zostaliśmy pokonani.

Hokej

Do dwóch atrakcyjnych spotkań o mistrzostwo II ligi dojdzie na sztucznym lodowisku w Krakowie. W sobotę o godz. 19 Cracovia podejmowana będzie przez Baildon Katowice. W niedzielę odbędą się wielkie derby pomiędzy Cracovią i Podhalem Nowy Targ. Początek meczu równie o godz. 19.

2xPolska — NRD

w boksie

Polscy pięściarze nie mają prawie ani dnia odpoczynku. Po morderczym turnieju sportakademii nasza czołwka spotka się dwukrotnie w meczach z Niemiecką Republiką Demokratyczną. W niedzielę w warszawskiej hali Gwardii odmiomiona i mocno zmieszana drużyna spotka się z pierwszym zespołem NRD, Barw nasza bronieć będą: Czempik, Gałązka, Więcaszek, Grudziński, Kulec, Kaczyński, Rudkowski, Słowackiewicz, Drgan, Treła. W zespole Polski wystąpi trzech krakowian: młody i obiecujący Więcaszek z Wisły oraz Drgan i powracający do formy Słowackiewicz.

W Rzeszowie, gdzie za dwa dni dojdzie do pojedyunku rewanżowego wystąpi polska drużyna w prawie całkowicie zmienionym składzie. Z naszego okręgu bramki Polski w wadze koguciej bramki będzie Czupik z Unii Oświęcim.

Kalendarzyk sportowy

SOBOTA: jazda figurowa — ogólnopolskie zawody, sztuczne lodowisko godz. 14.

Pływanie międzynarodowe spotkanie Wisła — Dynamo Berlin, pływalnia Wisły godz. 17.

Piłkarz nożna — Nadvianin — Hutnik Nowa Huta, mecz towarzyski boisko Nadvianin, godz. 14.30.

Koszykówka — AZS Kraków — Spółnia Gdańsk, I liga kobiet — hala UJ, ul. Piastowska, godz. 18.

Tenis stołowy — turniej okręgu krakowskiego, sala KKKFIT, ul. Sokolska — godz. 16.

NIEDZIELA: pływanie — międzynarodowe spotkanie Wisła — Dynamo Berlin, pływalnia Wisły, godz. 16.

Jazda figurowa — ogólnopolskie zawody, sztuczne lodowisko, godz. 10.

Koszykówka — AZS Kraków — Czarni Szczecin, I liga kobiet — hala UJ, godz. 17.

Tenis stołowy — turniej okręgu krakowskiego, sala KKKFIT, godz. 9.

Dzido — drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego, sala MDK Kraków, ul. Krowoderska — godz. 11.

Syjonizm — ideologia agresji

wane przez naszą redakcję liczne listy z różnych środowisk społeczeństwa Krakowa i województwa.

W związku z agresją Izraela i okupowaniem przez jego armię znacznych terytoriów krajów arabskich, otrzymujemy również i innego rodzaju listy, w których nasi czytelnicy proszą o wyjaśnienie różnych istotnych problemów związanych z konfliktem bliskowschodnim.

Takiego właśnie, niezwykle istotnego, problemu dotyczy list czytelnika z Jaworzna ob. J. B., który, po przeczytaniu informacji PAP, opublikowanej przez nas w 264 numerze „Gazety Krakowskiej” pt. „Na Bliskim Wschodzie rośnie ruch oporu”, zwraca się do naszej redakcji z pytaniem:

„Co oznacza użyte przez was w zakończeniu tej wiadomości sformułowanie, że kraje arabskie zamierzają zjednoczyć wysiłki w celu stawienia czoła agresji imperialistyczno-syjonistycznej. Oczywiście chodzi mi o szersze wyjaśnienie terminu „syjonizm” i jego powiązań z imperializmem.”

Tyle nasz czytelnik. Wyjaśnienie istoty i celów syjonizmu, jego kształtowania się na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci lat wymaga szerszej odpowiedzi, gdyż problem syjonizmu, jak to wynika i również z innych listów napływających do redakcji nie jest dostatecznie jasny dla wielu czytelników.

Zanim jednak przejdziemy do wyjaśniania istoty i celów syjonizmu, należy przede wszystkim wyjaśnić sens owego sformułowania dotyczącego „agresji imperialistyczno-syjonistycznej”.

Zbieżne dążenia

U źródeł czerwcowej agresji Izraela na kraje arabskie tkwią bowiem z jednej strony dążenia imperializmu amerykańskiego i brytyjskiego do mocnego usadowienia się na Bliskim Wschodzie, a z drugiej ekspansjonistyczne dążenia Izraela do rozszerzenia swego terytorium kosztem krajów arabskich.

Anglo-amerykańskie koła imperialistyczne oraz ich izraelska agencja, podejmując agresję zmierzają do osiągnięcia czterech podstawowych celów:

Cel pierwszy — obalić postępowe rządy ZRA oraz Syrii. Tel Awiw zamierzał zadać tym krajom taką klęskę wojenną, która spowodowałaby głęboką zmianę polityczną w Kairze i Damaszku. Rewolucyjne rządy ZRA i Syrii — miały być zastąpione przez nacjonalistyczne rządy posłuszne woli USA i W. Brytanii.

Cel drugi — podważyć przyjaźń i współpracę między krajami arabskimi a krajami socjalistycznymi i ponownie przekształcić Bliski Wschód w imperialistyczną domenie.

Cel trzeci — przywrócić ogólną kontrolę imperializmu nad światem arabskim, z pewnością zachodnim monopolom możliwość niezakłóconej eksploatacji arabskiej nafcy.

Cel czwarty — sterroryzować Arabów i zmusić ich do pogodzenia się z istnieniem takiego państwa izraelskiego, które spełniając rolę wyznaczonego przez imperializm w tym regionie nadzorcy zapewniałoby USA i W. Brytanii decydujące wpływy na Bliskim Wschodzie.

Wodowanie „Podhala”

(Inf. wł.) Dziś w Szczecinie odbędzie się uroczystość wodowania statku „Podhale”. Na uroczystości wyjechała z Krakowa 5-osobowa delegacja, której przewodniczy sekretarz KW PZPR tow. Andrzej Kozanek. (JŻuk)

Nieco historii

Syjon — to biblijna nazwa Palestyny. Przymiotnik utworzony od tej nazwy reprezentuje ruch zapoczątkowany z końcem ub. stulecia przez wiedeńskiego dziennikarza, pochodzenia żydowskiego Theodora Herzla. Ruch ten szybko ogarnął wszystkie skupiska Żydów na świecie, a na jego czele stanęli wielcy bankierzy i przemysłowcy żydowskie związani z rządami państw imperialistycznych, nadając syjonizmowi reakcyjne oblicze.

Na reakcyjne oblicze syjonizmu i związanych z nim ugrupowań zwracał niejednokrotnie uwagę Lenin. M. in. na posiedzeniu Międzynarodowego Biura Socjalistycznego w październiku 1906 roku Lenin zdecydowanie przeciwstawił się przyłączeniu do II Międzynarodówki syjonistów — socjalistów, reprezentantów drobno-miejszczańskiej żydowskiej organizacji nacjonalistycznej, powstałej w 1904 roku pod nazwą „Syjonistyczno-Socjalistycznej Partii Robotniczej”. Syjonistyczno-socjaliści, stanowiący agencję syjonizmu w ruchu robotniczym, starali się bowiem izolować robotników żydowskich od rewolucyjnej walki klasy robotniczej i głosił ugodę z burżuazją w celu stworzenia państwa ży-

„Ognisko narodowe Żydów”

Kolonialne władze brytyjskie od chwili objęcia mandatu nad terytorium palestyńskim, kierując się wspomnianą Deklaracją Balfoura, na podstawie której rząd angielski zobowiązał się do współdziałania w tworzeniu „żydowskiego ogniska narodowego” w Palestynie i pozyskania w ten sposób pomocy międzynarodowego kapitału żydowskiego, otworzył szeroko wrota emigracji Żydów do Palestyny, w rezultacie czego ludność żydowska wzrosła w roku 1937 do 460 tys. osób. W 10 lat później w 1947 roku Pale-

Cele, jakie wiązał z agresją Izraelską na kraje arabskie

imperializm anglo-amerykański, były zasadniczo zbieżne z ekspansjonistycznymi celami Izraela, celami, z którymi od pierwszych chwil swego istnienia występował ruch syjonistyczny.

Niedługim czasie zaczęła się wytwarzać

sytuacja sprzyjająca realizacji tego hasła. Palestyna, która, od 1517 r. do I wojny światowej, należała do Turcji zrzuciła jarzmo tureckie, lecz nie stała się automatycznie niepodległym krajem. Jeszcze w trakcie trwania I wojny światowej ruch syjonistyczny zaczął czynić znaczne postępy, uzyskując m. in. w 1917 r. poparcie rządu W. Brytanii, który w tzw. Deklaracji Balfoura uznał prawa Żydów do stworzenia w Palestynie „żydowskiej siedziby narodowej”. W 1920 r. Liga Narodów powierzyła Brytyjczykom mandat nad terytorium palestyńskim. W momencie otrzymania tego mandatu przez rząd brytyjski Palestyna liczyła około 700 tys. mieszkańców, w tym około 50 tys. Żydów.

W niedługim czasie zaczęła się wytwarzać

sytuacja sprzyjająca realizacji tego hasła. Palestyna, która, od 1517 r. do I wojny światowej, należała do Turcji zrzuciła jarzmo tureckie, lecz nie stała się automatycznie niepodległym krajem. Jeszcze w trakcie trwania I wojny światowej ruch syjonistyczny zaczął czynić znaczne postępy, uzyskując m. in. w 1917 r. poparcie rządu W. Brytanii, który w tzw. Deklaracji Balfoura uznał prawa Żydów do stworzenia w Palestynie „żydowskiej siedziby narodowej”. W 1920 r. Liga Narodów powierzyła Brytyjczykom mandat nad terytorium palestyńskim. W momencie otrzymania tego mandatu przez rząd brytyjski Palestyna liczyła około 700 tys. mieszkańców, w tym około 50 tys. Żydów.

„Ognisko narodowe Żydów”

Kolonialne władze brytyjskie od chwili objęcia mandatu nad terytorium palestyńskim, kierując się wspomnianą Deklaracją Balfoura, na podstawie której rząd angielski zobowiązał się do współdziałania w tworzeniu „żydowskiego ogniska narodowego” w Palestynie i pozyskania w ten sposób pomocy międzynarodowego kapitału żydowskiego, otwarzył szeroko wrota emigracji Żydów do Palestyny, w rezultacie czego ludność żydowska wzrosła w roku 1937 do 460 tys. osób. W 10 lat później w 1947 roku Pale-

Tzw. eksperyment warszawski — wprowadzenie obowiązku kształcenia zawodowego niepracującej i nie uczącej się młodzieży w wieku od 15 do 18 lat — spotkał się z żywym zainteresowaniem opinii publicznej w Krakowie. Wiadomo bowiem, że nastolatki „zbijające bakły”, to poważny problem społeczny. Jest to problem przede wszystkim dużych ośrodków miejskich. Mniejsze miasta nie odczuwają go tak dotkliwie, a na wsi młody człowiek pograżony w bezczynność to raczej niespotykane zjawisko. Eksperyment warszawski nadaje się więc do powtórzenia także w Krakowie.

— Co o tym sądzą władze oświatowe? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do wicekuratora mgr Jana NOWAKA.

W fazie ustalenia ilości młodych ludzi, urodzonych w latach 1949—1952, którzy nie chodzą do szkoły i nie pracują. Wbrew pozorom, sprawa nie jest prosta. Od lat dyskutuje się o tzw. młodzieży niczyjej, ale tak naprawdę to nikt nie wie jak liczna to jest grupa. Szacuje się ją w Krakowie na 3 do 4 tysięcy osób. Potrzebna nam jest jednak dokładna liczba bo to, aby móc odpowiedzieć na pytanie, czy potrafimy zapewnić wszystkim miejscem na ławie szkolnej. Wiadomo, że młodzi ludzie, którzy w ogóle nie chcą się uczyć, nie pójdą do liceum czy technikum. Do wysiłku może ich skłonić jedynie perspektywa szybkiego zdobycia zawodu i materialnej samodzielności. Największe możliwości dają szkoły przyzakładowe i międzyzakładowe. Ich uczniowie traktowani są jak

nauki, musimy zagwarantować pracę po ukończeniu szkoły. Chłopcy pracę dostaną, ale z dziewczętami mogą być kłopoty, o ile zakłady nie dokonają odpowiednich zmian w swej polityce zatrudnienia. Liczymy zwłaszcza na pomoc związków zawodowych.

— Padło tu słowo „zmusimy”. Jakie formy ten ewentualny przymus może przybrać? — To jest chyba najtrudniejsza sprawa. Rozwiązanie jakie zastosowano w Warszawie wydaje się niewystarczające. Przewiduje się tam mianowicie kary grzywny dla rodziców, których dzieci nie poddają się obowiązkowi kształcenia. Ale przecież w większości będziemy mieli do czynienia z młodzieżą, wobec której rodzice już są bezradni. Obciążenie tej bezradności do niczego nie prowadzi. W Warszawie zgłasza się na

Zadanie to przypadnie szkołom podstawowym. Do tej pory umiały one dotrzeć do swoich rejonach do dzieci w wieku obowiązkowego szkolnego, obecnie będą musiały stwierdzić, co robi również młodzież starsza. Nie tylko jej absolwenci, ale wszyscy młodzi ludzie mieszkający tam bez zameldowania. Bo i tacy na pewno się trafią.

Wiadomo, że interesująca nas grupa młodzieży tylko w nielicznym procencie składa się z tych, którzy zakończyli edukację na szkole podstawowej — w Krakowie jest ich niewiele. W większości są to młodzi ludzie, którzy przez woli naukę w szkole zasadniczej, lub średniej. Szkoły te usuwają na przykład dyscyplinarnie niektórych uczniów, zwracają im dokumenty i — „kłopot z głó-

PLAKAT WYDANY PRZEZ WYDZIAŁ PROPAGANDY KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE PRZY WSPÓŁPRACY WYDAWNICTWA ARTYSTYCZNOGRAFIKONOWEGO WEDEŁUG PROJEKTU ARTYSTÓW GRAFIKONÓW JOZEFA DYNDY I MIECZYSLAWA SZOSTAKA.



**KRAKÓW
PODEJMUJE
WARSZAWSKI
EKSPERYMENT**

AKCJA NASTOLATKI

— Dyskutowaliśmy nad tym w Kuratorium, omawiała też sprawę Rada Społecznego Wychowania przy Krakowskim Komitecie FJN i wreszcie Prezydium Rady Narodowej. Wszyscy się zgadzają, że w Krakowie również należy wprowadzić obowiązek kształcenia wszystkich nastolatków. Wstępne prace rozpoczęliśmy od zapoznania się z pierwszymi doświadczeniami Warszawy. Przedstawiciele Kuratorium i Wydziału Zatrudnienia Rady Narodowej byli w stolicy, interesowali się poczynaniami tamtejszego Kuratorium, Stołecznej Rady Narodowej i specjalnego ośrodka przy Stołecznym Komitecie FJN, który zajmuje się wyłącznie tą sprawą. Uczestniczyli również w naradzie, poświęconej eksperymentowi warszawskiemu, na którą oprócz Krakowa zaproszono reprezentantów Katowic, Wrocławia, Łodzi i Trójmiasta.

— Czy przedkłada się spodziewać jakichś decyzji w tej sprawie? — Nasz plan działania przewiduje w pierw-

pracownicy i już w trakcie nauki otrzymują wynagrodzenie.

— Czy szkoły te mogą w tej chwili przyjąć dodatkową ilość młodzieży? — Jeśli chodzi o chłopców — rezerwy szkół przyzakładowych, międzyzakładowych, a także zasadniczych szkół zawodowych — na przykład budowlanych — są tak znaczne, że nie powinno być kłopotów. Dziewczęta są w gorszej sytuacji. Będziemy elastycznie organizować szkoły. Przewidujemy na przykład roczne szkoły zawodowe, możliwość rozpoczęcia nauki od drugiego półroczia, rozszerzenie możliwości zdobycia zawodu w drodze różnego rodzaju kursów. Potrzebne jest tu jednak daleko idące zaangażowanie zakładów pracy, związków zawodowych. Po pierwsze, podstawową grupę nie uczących się do tej pory i nie pracujących nastolatków chcielibyśmy skierować do szkół przyzakładowych i międzyzakładowych, a po wtóre — młodym ludziom, których skłonimy czy zmusimy do podjęcia

przykład — matka i prosi, by nie karać jej grzywną; syn czy córka nie mogą przyjąć do rejestracji, bo nie ma ich w domu. Poszli „w Polskę”. Albo zgłasza się 17-letnia dziewczyna w towarzystwie starszego pana (ale nie ojca), który w nie bardzo parlamentarny sposób żąda, by dano jej spokój — on ją utrzymuje i żadna szkoła jej niepotrzebna. Oczywiście, elementu przymusu i sankcji wobec rodziców nie można wykluczyć. Musi to być jednak poprzedzone dokładnym rozpoznaniem każdej konkretnej sytuacji. Niezwykle potrzebna będzie tu pomoc organizacji społecznych, przede wszystkim komitetów blokowych. Chcielibyśmy, aby akcja „nastolatki”, o której mówimy, stała się akcją o charakterze społecznym.

— Jakże postanowienia w tej sprawie już zapadły? — Władze oświatowe zobowiązane zostały do przeprowadzenia rejestracji nie uczącej się i niepracującej młodzieży w wieku od 15 do 18 lat, zamieszkałej w Krakowie.

wy”. Teraz też będzie można usunąć ucznia ze szkoły — taka groźba ze względu wychowawczych jest niezbędna — ale nie na ulicę. Można go będzie tylko przenieść do innego typu szkoły — na przykład z liceum czy technikum do szkoły zasadniczej. Komuś trzeba go będzie przekazać, zlecić opiekę nad nim.

Kraków ma już pewne osiągnięcia w pracy z tzw. młodzieżą niczyją. Lepiej niż w innych dużych miastach organizowane są u nas Ochotnicze Hufce Pracy, w czym zasługa głównie organizacji młodzieżowych; wiele uwagi i pracy poświęca tej sprawie milicja. Są to jednak poczynania, które dotyczą pewnego procentu tej młodzieży. Akcja „nastolatki”, nie rezygnując z dotychczasowych form, musimy objąć wszystkich młodych ludzi, którzy pozostają poza szkołą i poza zakładem pracy. Oczywiście, jest to zadanie nie tylko dla władz oświatowych.

Rozmowę przeprowadził: **WŁADYSŁAW BIERON**

To wydarzyło się 1 kwietnia przed dziesięciu laty w Jaworznie. Do szpitala przywieziono ciężko pobitego mieszkańca hotelu robotniczego, młodego górnika Józefa J. Mimo usilnych starań lekarzy, chłopak zmarł nie odzyskawszy przytomności. Wreszcie śledztwo ustaliło, że młody górnik w tragicznym dla siebie dniu w kolegiem uderzył; potem poszli wszyscy pod kino „Złocień”. Tu się z kilkoma pokłócił i pobił. Oni odeszli, on zaś wraz z dwoma kolegami poszedł na pobliską łakę i tu się pokłócił. Tu też napadli na nich nieznanymi mężczyznami i pobili Józefa J. sztachetami. Prócz śladów krwi i połamanych sztachet nic nie zostało na miejscu przestępstwa.

W pierwszej fazie śledztwa podejrzani skierowali się w kierunku kolegów zabitego z którymi się pokłócił. Jednak wyszli z tego sprzeczonymi doświadczeniami. Nie udało się ustalić, że to nie oni.

A więc pozostawała wersja — iż morderstwa dokonali przynajmniej dwaj nieznani. Jak ich znaleźć w wieloletnim Jaworznie — bandytów, którzy dokonali przestępstwa bez motywu. Po paru miesiącach, w czasie których nie doprowadzono do wyjaśnienia zagadki — śledztwo zostało umorzone.

Gdy po dziesięciu latach wojna br. funkcjonariusze milicji w Jaworznie wrócili do tej historii, sprawa wydawała się bardziej niż beznadziejna. Czyż można po takim upływie czasu odszukać przypadkowych sprawców? Gdy nie ma żadnej nawet najdalejszej nitki, która by mogła doprowadzić do kłębka.

Podjęto się jednak tej sprawy. Wywniesiono hipotezę, że sprawcami mogli być ówczesni mieszkańcy jednego z licznych hoteli robotniczych na terenie Jaworzna.

Trzeba było ustalić adresy ludzi, którzy rozjechali się po całej Polsce, w ciągu tych lat wielokrotnie zmienili miejsce zamieszkania; wreszcie, gdy docierali do nich oficerowie milicji — w rozmowach nie nie unosili do sprawy. Śledztwo nie posunęło się ani kroku naprzód.

A jednak była to jedyna szansa, by morderstwa sprzed dziesięciu lat nie stało się zbrodnią niedokonaną. Po wielu rozmowach z wieloma byłymi mieszkańcami hoteli robotniczych trafiono wreszcie na nikły uprzedzić ślad. Ktoś sobie przypomniał, że wówczas jeden z mężczyzn

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Sprawozdanie Komisji Cendy Centralnej Związków Zawodowych podaje, że „w latach 1929—1936 bezrobocie objęło około 700 tys. ludzi nie figurujących w wykazach w żadnych rejestrach biur pośrednictwa pracy”. Ilość robotników zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle w latach 1932—33 wynosiła zaledwie 64 procent ilości z 1928 r. i była najniższa w Europie.

Masowe bezrobocie pociągało za sobą nieobliczalne wprost skutki społeczne. Pomoc udzielana bezrobotnym przez tzw. Fundusz Bezrobocia w postaci zasiłków pieniężnych, posiłków, odzieży itp. — była znikomą w porównaniu do potrzeb. Jak wynika z zestawień Lechowich, była ona odwrotnie proporcjonalna do ciągle wzrastającej liczby bezrobotnych i kiedy np. w 1931 r. pobierało zasiłki 150 tys. osób, to w 1932 r. — 80 tys., a w 1933 r. już tylko 65 tys., a więc mniej niż 20 procent oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych.

W latach kryzysu notowano wzrost osetka robotników, których zarobki nie sięgały poziomu przeciętnego płac robotniczych. W 1934 r. np. 52,4 procent robotników otrzymywało zarobki poniżej 20 złotych tygodniowo, podczas gdy koszt utrzymania rodziny w ciągu tygodnia wynosił w tym samym roku 25,5 zł.

gotne, ciemne, bez instalacji gospodarczej i sanitarnej. Kiedy w 1921 roku na robotnicze mieszkankie jednoizbowe przypadało 3,7 osoby, to w 1930 roku aż 4,9.

Wstrząsający obraz warunków życia ludności daje A. Zębalski w publikacji „Osadnictwo robotnicze” (Warszawa 1935 r.). „Bieda-budownictwo — pisze autor — to nazwa odpowiadająca nędzy mieszkaniowej. Pojęcie to obejmuje szalasy, budy klecne z desek i darni, nędzne planki z gruzu, nory ryte w ziemi na zboczach nasypów kolejowych i hałd, jaskinie drążone we wzgórzach. Budowane przez bezdomnych, a przeważnie razem i bezrobotnych tworzą one «bieda-

lionów analfabetów, około miliona w wieku szkolnym pozostawało poza szkołą. Brak szkół przy ciągle wzrastającej ilości dzieci podlegających obowiązkowi powszechnego nauczania jeszcze bardziej pogłębiał trudności na polu oświaty.

W roku szkolnym 1935/36 na tysiąc uczniów rozpoczynających naukę w szkole podstawowej kontynuowało naukę w szkole średniej: dzieci robotników miejskich — 29, robotników rolnych — 6, z tego do szkół wyższych dochodziło: dzieci robotników — 4, rolnych — 1. Możliwość awansu społecznego były dla młodzieży robotniczej znikoma.

JESZCZE JEDNO PORÓWNIANIE

Na zakończenie należałoby uzmysłowić sobie jeszcze jeden fakt, zrobić jeszcze jedno porównanie, już nie z latami przedwojennymi, lecz z nie tak odległą przeszłością sprzed 10 lat zaledwie.

Truizmem jest twierdzenie, że uprzemysłowienie jakiegoś regionu podnosi stopę życiową jego mieszkańców. Nie zawsze jednak zdajemy sobie sprawę z tych przemian. Oto kilka danych, które mogą uzmysłowić nam wielkość wpływu uprzemysłowienia powiatów pozbawionych uprzednio wielkiego przemysłu — na sytuację materialną zamieszkującej je ludności. Liczby dotyczą całej ludności powiatów, niemożliwie bowiem było wyodrębnić tych, które odnoszą się tylko do klasy robotniczej, oczywiście jest jednak, że udział robotników w podziale dóbr materialnych na uprzemysłowionych terenach jest dominujący. I tak np.: zakupy detaliczne w powiecie tarnowskim wzrosły (od momentu budowy kombinatu — rok 1955) w ciągu ośmiu lat o przeszło 100 procent. Wzrosła też poważnie liczba prywatnych pojazdów mechanicznych np. (w porównaniu z rokiem 1955) samochody o — 7100 procent, motocykle o — 2341 procent, rowery o — 400 procent. Tarnów miasto: samochody o — 302 procent, motocykle o — 506 procent, rowery o — 443 procent. W powiecie zgorzeleckim (w porównaniu z 1957 r.) samochody o — 3800 procent, motocykle o — 201 procent.



Tolstoj na polskich ekranach

W czasie tegorocznego Festiwalu Filmów Radzieckich polscy kinomanie mogą obejrzeć 12 ciekawych tytułów. Na czoło wysuwa się ekranizacja wielkiego dzieła Lwa Tolstojego „Wojna i Pokój” w reżyserii Siergieja Bondarczuka. Prapremiera dwóch pierwszych części: „Andrzej Bolkoński” i „Natasza Rostowa” (film składa się z czterech części) odbyła się dwa lata temu na MFF w Moskwie, na którym zdobyła Grand Prix. One to właśnie wyświetlane będą na ekranie kina „Kijów”. Zobaczymy w nich m. in. piękne bitwy pod Schongrabem i Austerlitz oraz scenę pojedynku Bezuhowa. W rolach głównych występują m. in. Ludmila Sawillewa (Natasza), Siergiej Bondarek (Bezuhow), Wiczesław Tichonow (Andrzej Bolkoński), Anatólij Ktorow (Mikołaj Bolkoński). „Wojna i pokój” Siergieja Bondarczuka jest powszechnie uważana za jedno z największych przedsięwzięć filmowych na świecie. Projekt całości trwał w sumie ok. 9 godzin. W Polsce będzie on wyświetlany w wersji kinemasopowej i jako pierwszy film w Polsce — również na taśmie 16 mm.

MIESZKANIA

Jedną z charakterystycznych cech ogólnego zacofania Polski międzywojennej były katastrofalne warunki mieszkaniowe niezamożnej ludności miast i wsi. Ponad 36 procent ludności miast zajmowało mieszkania o zaludnieniu wynoszącym powyżej 2 do 4 osób na jedną izbę, a około 20 procent dzieliło mieszkanie jednoizbowe z 5 i więcej osobami. Podwoiło się zjawisko zajmowania mieszkań jednoizbowych przez dwie (lub więcej) rodziny. Najczęściej spotykanym mieszkaniem robotniczym były poddasza lub sutereny, wil-

ZDROWOTNOŚĆ

Ciężka choroba — to jedno z największych nieszczęść, jakie mogą spotkać człowieka. A właśnie w zakresie zdrowotności nastąpiły największe zmiany. Ogólna poprawa warunków materialnych, opieka lekarska, zlikwidowanie pracy ponad siły i poprawa sanitarnego stanu mieszkań złożyły się w sumie na efekt, który śmiało nazwać można poważnym.

Sciśły związek między warunkami materialnymi a zdrowotnością jest oczywisty. Odpowiednie odżywianie, warunki mieszkaniowe, odzież, odpoczynek — to czynniki silnie wpływające na stan zdrowia. Opieka lekarska choć bardzo ważna, spełnia tu rolę poniekąd drugoplanową. U przebadanych rodzin w 1927 r. stwierdzono w 37,6 procenta choroby chroniczne i ułomności, w 1963 r. procent ten wyniósł 22,2.

OŚWIATA

W połowie lat trzydziestych co piąty był analfabeta, a co drugi posiadał wykształcenie na poziomie 1—4 klas. Szesćmi-

WIELKI SKOK

W latach kryzysu notowano wzrost osetka robotników, których zarobki nie sięgały poziomu przeciętnego płac robotniczych. W 1934 r. np. 52,4 procent robotników otrzymywało zarobki poniżej 20 złotych tygodniowo, podczas gdy koszt utrzymania rodziny w ciągu tygodnia wynosił w tym samym roku 25,5 zł.

Zaborczość Izraela — źródłem agresji

Od momentu proklamowania państwa Izrael tarcia narodowościowe przekształciły się w wojnę między Izraelem a krajami arabskimi. Działania wojenne trwały z przerwami ponad rok. W wyniku tej pierwszej agresji Izrael, realizując syjonistyczne roszczenia do „ziemi Izraela w jej historycznych granicach”, wynikające m. in. z zadań odbytych w 1946 roku Kongresu Syjonistycznego w Bazylei, przyłączył się do terytorium przyznanego mu w rezolucji Zgromadzenia Ogólnego NZ 6,7 tys. km kw., z obszaru, który zgodnie z tą rezolucją przeznaczony został dla arabskiego państwa palestyńskiego.

Agresja — programem

Najbardziej energicznym rzecznikiem terytorialnych podbojów i zaborów była i jest nadal syjonistyczna partia profaszystowskiej orientacji „Herut”.

Partia ta utworzona w 1948 roku na bazie rozwiązanej terrorystycznej organizacji żydowskiej pod nazwą „Irgun Zwi Leumi”, skupia w swych szeregach przedstawicieli różnych warstw ludności — zarówno drobnych kupców, jak i wielkich bankierów i przemysłowców. Partia ta od dawna domaga się „powrotu kampanii syjonistycznej z 1956 roku”. O tym, jak wielkie są apetyty partii „Herut”, świadczy wysunięcie przez nią hasła utworzenia „wielkiego Izraela od Eufratu do Nilu”. Realizacji tego hasła miała służyć napaść Izraela na trzy kraje arabskie w czerwcu 1967 roku. Napaść ta, jak wiadomo, spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem w kołach syjonistycznych wielu krajów świata.

Ekspansjonistyczne poczynania partii „Herut” i innych izraelskich ugrupowań syjonistycznych cieszą się pełnym poparciem imperializmu i po-

swierenne państwo. Dla osiągnięcia innych celów syjonizmu potrzebne jest wyzuczenie granic państwa w taki sposób, by odpowiadało to potrzebom wzrostu ludności...

Czyż tego rodzaju roszczenia nie są pokrowem hitlerowskim hasłem „Lebensraum”?

Wzajemne powiązanie z nim ściśle syjonistycznych organizacji działających na całym świecie.

Demonstracja jedności światowego ruchu syjonistycznego oraz jego poparcia dla agresywnych poczyną Izraela była odbyta w sierpniu br. w Jerozolimie narada żydowskich kół finansowych i przemysłowych z 14 krajów. Celem tej narady nazwanej przez prasę światową „konferencją miliardów” było zmobilizowanie wszystkich ośrodków syjonistycznych na świecie do zwiększenia pomocy finansowej dla Izraela. Dotychczas ośrodki syjonistyczne za granicą udzielały Izraelowi pomocy w formie darów. Obecnie został zapewniony bezpośredni udział finansistów i przemysłowców żydowskich z całego świata w popieraniu Izraela. Będzie on realizowany za pośrednictwem powołanego przez konferencję w Jerozolimie stałego sekretariatu dla utrzymania łączności pomiędzy Izraelem a żydowskimi kołami finansowymi i przemysłowymi w innych krajach.



ŻUK

Nic nie będzie zapomniane...

li ad acta — sprawca odpowie za dokonane przestępstwo. Bo nic nie będzie zapomniane, ani darowane. Nic w przyrozie nie ginie. Po drugie, zarówno w tej sprawie jak i w szeregu jej podobnych byli ludzie, którzy znali sprawcę, wiedzieli lub domyślali się, że popełnił on przestępstwo. Milczeli. Zdarza się, że jest to tragiczne w skutkach milczenie. Karagodna obojętność — sprzyjająca bandytom.

Chociaż zdarzają się i odmienne postawy. Zetknąłem się z nimi osobiste. Gdy przed kilkoma tygodniami ogłoszono powzięcie „Roszczyfrowana tajemnica” o śmierci Jana Rosa, czytelnicy jednej z miejscowości w województwie krakowskim nadesłali mi list, dotyczący innego tajemniczego zniknięcia człowieka. Wreszcie na nikły uprzedzić ślad. Ktoś sobie przypomniał, że wówczas jeden z mężczyzn



ŻUK



Z PERSPEKTYWY pięćdziesięciu lat możemy z nieporównanie większą ostrością spostrzegać wszechogarniający wpływ Rewolucji Październikowej na bieg historii świata niż, powiedzmy, przed trzydziestu czy nawet dziesięciu laty. Możemy obecnie obserwować oraz określić m. in. skutki, wywołanych przez nią procesów socjologicznych. A jeden z nich wyzwoleń nie tylko ludzi pracy, ale i wyzwoleń pracy jako zjawiska społecznego, nowe miejsce pracy w życiu człowieka, awans pracy w hierarchii ludzkich wartości.

Udręka nadziei

W krajach tego typu jak Rosja carska, czy Polska międzywojenna — najbardziej dynamiczną postawą życiową w szerokich masach było dążenie do osiągnięcia pozycji rzemieślnika, sklepikarza, a wśród ludności wiejskiej — do powiększenia gruntu. Praca jako wartość społeczna nie zajmowała w tym systemie postaw i ocen specjalnie wysokiej pozycji. Pielęgnowano przede wszystkim takie cechy, jak przedsiębiorczość, spryt, umiejętność przystosowania się do zwierzchnika, pracodawcy. Pracowano oczywiście dużo, sumiennie, ciężko, ale praca nie była potrzebą, nie była środkiem potwierdzania się jednostki, wyrażania swej osobowości — stanowiła środek do zaspokajania najelementarniejszych potrzeb lub „awansu” do warstwy drobniomieszczańskiej.

W Polsce międzywojennej drobniomieszczaństwo miejskie (tj. głównie rzemieślnicy i drobni kupcy) tworzyło trzymilionową warstwę ludności i stanowiło dla niektórych odłamów proletariatu i chłopstwa ideał awansu społecznego i wzór stylu życia. Przeprowadzone w latach międzywojennych badania ankietowe przez Instytut Gospodarstwa Społecznego wśród robotników przemysłowych

różnych regionów Polski ujawniło, że znikomy tylko odsetek robotników łączył perspektywę polepszenia swej sytuacji życiowej poprzez awans w pracy zawodowej, w fabryce. Szanse awansu upatrywano w przejściu do warstwy drobniomieszczańskiej.

Z badań socjologicznych, prowadzonych w Polsce Ludowej wynika, że funkcjonujący model powszechnie pożądanego wyższego standardu życiowego nie sprowadza się jedynie, czy nawet głównie do konsumpcji dóbr materialnych. Model ten zawiera również w znacznym stopniu konsumpcję dóbr kulturalnych, a nawet w pewnych znaczących grupach społecznych aktywne przeżywanie treści, wartości kulturowych. Konsumpcja dóbr materialnych służy przy tym po prostu zaspokajaniu potrzeb ludzkich, nie zaś zróżnicowaniu społecznemu, klasowemu, jak w krajach kapitalistycznych, zwłaszcza zaś w USA, gdzie marka samochodu i miejsce zamieszkania w takiej czy innej dzielnicy miasta pozwalają bezbiednie określić pozycję społeczną człowieka, gdzie człowieka określa nie jego osobowość, lecz zbiór jego rzeczy.

Planowanie nadziei

Daleko jednak istotniejszym czynnikiem zaniku dawnej orientacji na „majątkowe dorabianie się” jest inna, dynamiczna we wszystkich krajach socjalistycznych postawa dążeniowa: identyfikowanie się z pracą zawodową, chęć potwierdzenia się, wyrażenia swej osobowości w procesie pracy, w społecznym współdziałaniu z innymi ludźmi. W Polsce w latach 1946—1966 liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosła o blisko 6 milionów osób. Jeśli uwzględnić, że działa się to w kraju, który dopiero niedawno przekroczył liczbę 30 mln mieszkańców, to trzeba stwierdzić, że jest to wprost zawrotne tempo aktywizacji zawodowej społeczeństwa.

Ryszard Osiański

WYZWOLENIE PRACY i NADZIEI

A co oznaczają te liczby w skali jednostkowej, ludzkiej?

Zdobywanie zawodu, podnoszenie kwalifikacji, adaptacja w środowisku pracy, liczne inne zjawiska związane z pracą stały się jeśli nie zasadniczym, to bardzo istotnym elementem codziennego życia człowieka w Polsce. Rodzą się zryby nowej kultury polskiej, nowego systemu społecznego, wypełnianego coraz bardziej treściami, wartościami związanymi z pracą. Awans pracy w życiu jednostki, w życiu narodu, to zaiste przełomowy zwrot w historii społeczeństw, które w wyniku zwycięskiej Rewolucji Październikowej wkroczyły na trakt wielkich przeobrażeń socjalistycznych.

Dysponujemy sporą liczbą prac etnograficznych i historycznych, omawiających obyczaje Polaków XIX wieku i pierwszej czwartej dziesiątki lat naszego stulecia. Autorzy tych prac poświęcają wiele uwagi takim elementom życia codziennego owych czasów, jak obrzędy rodzinne, życie towarzyskie, zabawy, jedzenie, picie, palenie. Opisano wy-

sko skrętnie, z wyjątkiem... pracy! Problem pracy pomijano z tego prostego względu, że w kulturze społecznej, w życiu codziennym dawnych Polaków praca była wartością marginesową.

Hierarchie wartości

W hierarchii zawodów okresu międzywojennego wysokie pozycje zajmowały zawody urzędnicze, przedstawiciele prywatnej inicjatywy, oficerowie, księża. Obecnie zaś — jak wynika z szeregu badań socjologicznych — pierwsze miejsce w hierarchii społecznego poważania zajmują zawody wymagające najwyższych kwalifikacji: profesor uniwersytecki, lekarz, inżynier. Na 10 miejscu uplasował się hutnik, naczelnik wydziału — na 18, a kupiec dopiero na 21. Tak więc w hierarchii uznania społeczne awansowały zawody wymagające najwyższych kwalifikacji i robotnicy wykwalifikowani. Najwyższy zatem prestiż społeczny posiadają w naszym kraju te zawody, które dają największy wkład w rozwój cywilizacji i kultury, opartej na p r a c y.

W swej ostatniej encyklice „Sacerdotalis celibatus”, papież Paweł VI w sposób zdecydowany, nie pozostawiający jakichkolwiek wątpliwości podtrzymał celibat duchowieństwa rzymskokatolickiego. Odnosi się wrażenie, że w encyklice, opowiadając się za celibatem, papież zajmuje pozycję obronną wobec jego przeciwników, stara się zbijać ich argumenty, tłumaczy, wymienia główne zarzuty wysuwane dziś w świecie katolickim przeciwko celibatowi. Paweł VI kreśli też ogólne i podstawowe zasady, którymi powinien Kościół się w przyszłości kierować, aby zapewnić pełne przestrzeganie celibatu, a jednocześnie jakoś zaradzić brakowi duchowieństwa.

Statystyki katolickie podają, że w ostatnich latach z powodu trudności w przestrzeganiu celibatu, stan kapłański porzuciło na całym świecie około 60 tys. księży! Zaś kongregacja dla doktryny wiary posiada obecnie 10 tysięcy podających się do zwolnienia z celibatu.

Co zatem proponuje papież, świadomy ogromu tych trudności? Paweł VI zapowiedział wydanie szczegółowych wytycznych, które nakreśliłyby dokładny sposób postępowania wobec kandydatów na księży. Cho-

Inny przykład, jeszcze głośniejszy w Kościele niż przypadek ks. Oraison. Od kilku lat przez klasztor benedyktyński w Cuernavaca (Meksyk) o. Lemerclier stosuje psychoanalizę w klasztorach. Uznano to za eksperyment, który dla wielu wydawał się niebezpieczny. O. Lemerclier jako pierwszy w Kościele przeprowadził badania służące skonfrontowaniu zakonników i kandydatów do życia zakonnego z problemami seksualnymi. O. Lemerclier umocnił dzięki temu swój klasztor, zwalniając tych, dla których problemy seksualne były bardzo istotne. Zaczął od siebie — poprosił wybitnego meksykańskiego psychoanalityka dr. Gustava Quevado o zbadanie. Później wybitni meksykańscy psychoanalitycy prowadzili pod kierownictwem Lemercliera badania nad członkami zakonu i kandydatami do niego. Po badaniach przeprowadzonych w latach 1961—1965 Lemerclier ogłosił prace, w której opisał ich wyniki. Pisząc o motywach powołania zakonników do życia zakonnego, nad którymi prowadzono badania Lemerclier stwierdził, że większość z nich „kieruje się niedzielnymi motywami, nawet jeśli skądinąd mają motywację naprawdę religijną. Te niedzielnym motywem wiąże się przede wszystkim z lękiem, lękiem przed życiem, przed odpowiedzialnością, przed kobietą”.

TEGOROCZNA Nagroda Nobla w dziedzinie medycyny przypadła trzem badaczom, których prace pozwoliły wyjaśnić głębiej niż dotychczas mechanizm widzenia. Laureatami zostali: prof. Haldan Keffer HARTLINE, prof. George WALT i prof. Ragnar GRANIT. Z prośbą o wyjaśnienie znaczenia dokonanych przez nich odkryć zwróciliśmy się do kierownika Pracowni Elektrofizjologii w Instytucie Biologii Doświadczalnej PAN im. Nenckiego, DOC. DR. WŁODZIMIERZA KOZAKA.

Tegoroczne Nagrody Nobla przyznano za odkrycia, które dokonane zostały dość dawno, w latach 1923—1939. Znam osobicie prof. prof. Granita i Hartline'a. Pierwszy z nich jest Szwedem i przez wiele lat stał na czele Instytutu Fizjologii w Sztokholmie. Równocześnie kierował zakładem neurofizjologii we wspomnianym Instytucie, a przed rokiem przeszedł na emeryturę. Również Amerykanin, prof. Hartline, jest kierownikiem zakładu fizjologii w Uniwersytecie Rockefellera w Nowym Jorku.

Obaj ci uczeni jako pierwsi w świecie zastosowali mikroelektrody do badań czynności pojedynczych komórek nerwowych wiązanych z siecią neuronową. Wysiłki swe skierowali na badanie mechanizmów widzenia, rozwijając problem: jakie procesy w komórkach i sieciach nerwowych doprowadzają do widzenia. Prof. HARTLINE badał oko morskogo stawaonoga-skrzydłozca — wykrył tzw. hamowanie obojętne, które, jak się okazało, występuje również w oczach żaby, królika, małpy i człowieka, a więc jest zjawiskiem uniwersalnym. Prof. GRANIT z kolei był pierwszym badaczem, który



rejestrował impulsy elektryczne pojedynczych komórek nerwowych oka żaby, będące odpowiedzią na światło różnych barw. Wykrył on przy tym cztery grupy tych komórek nerwowych, odpowiadające trzem zasadniczym barwom oraz odpowiedzialnych za widzenie bezbarwne.

Obaj ci uczeni wykryli po raz pierwszy fakt, iż jedna komórka nerwowa oka widzi pole znacznie większe, niż odpowiadałoby to wymiarom jednego receptora. Płynął stąd wniosek, iż komórka taka musi zbierać informacje z ogromnej liczby receptorów siatkówki oka i że dziesiątki tysięcy, a może nawet milionów. A więc to obrębie siatkówki oka odbywa się proces interpretacji obrazów. Prace uczonego amerykańskiego, prof. WALTERA, przyniosły natomiast wyjaśnienie przestrzennej struktury chemicznej cząsteczek światłoczułej substancji chemicznej oka, tzw. purpury wzrokowej. Substancja ta zawarta jest w receptorach światłoczułych oka i z małymi odmianami występuje w niemal wszystkich kręgowcach. Ma ona barwę czerwona, a pod wpływem światła ulega rozkładowi i wybieleniu. I właśnie ten proces zmian chemicznych purpury wzrokowej pod wpływem absorpcji kwantów światła stanowi podstawę działania receptorów światłoczułych. Zmiany elektryczne, związane z tą reakcją fotochemiczną, zapoczątkowują zaś wiele procesów wewnątrz sieci neuronowej i siatkówki oka, procesów prowadzących do wystąpienia impulsów nerwowych z oka do mózgu.

Czułość tego procesu fotochemicznego — dodaje doc. KOZAK — jest ogromna.

Badania trzech tegorocznych laureatów zapoczątkowały w latach trzydziestych gwałtowny rozwój prac nad mechanizmem widzenia. Dziedzina ta do dziś rozwija się bardzo szybko. M. in. na badaniach wzroku koncentruje się również pracownia elektrofizjologii w naszym Instytucie — mówi doc. Kozak. Prowadzimy doświadczenia ze zwierzętami i ludźmi. Np. u kotów badamy mechanizm widzenia, używając do tego celu mikroelektrod wprowadzanych w głąb mózgu. Taka mikroelektroda może zarejestrować odpowiedzi pojedynczych komórek w mózgu na jakiś bodziec wzrokowy. Wiedzieć przy tym warto, iż te impulsy nerwowe, płynące z pojedynczej ko-

mórki stanowią swoisty język — kod, na który przetłumaczona zostaje wiadomość o obrazie wzrokowym przesłana w głąb mózgu, a następnie analizowana przez sieć nerwową znajdującą się w nim.

Przy pomocy liczących maszyn elektronowych, skonstruowanych w Katedrze Budowy Maszyn Matematycznych Politechniki Warszawskiej, analizujemy impulsy komórek mózgowych, dążąc do wykrycia tego kodu.

Ta sama maszyna elektronowa, pierwsza tego rodzaju w Polsce, a także w naszym obozie (jedynie Węgry pracują nad skonstruowaniem urządzenia tego typu), służy również do badań innego rodzaju. Dzięki niej można dokonywać eksperymentów na ludziach, nie uszkadzając przy tym ich ciała. Elektrody umieszcza się podczas tych badań na powierzchni głowy, nad ośrodkami wzrokowymi kory mózgowej, oraz na powierzchni powieki. Badane nierzadko jest jakiś obraz na ekranie, a elektrody odbierają potencjały elektryczne mózgu poprzez kołki czułe i skórę. Potencjały elektryczne odbierane w tych warunkach są niesłychanie małe, rzędu milionowych części wolta, i maskowane są przez inne potencjały, nie związane ze zjawiskami widzenia, których napięcie znacznie przewyższa napięcie sygnałów wzrokowych. Bez użycia maszyn matematycznych byłoby zupełnie niemożliwe zarejestrowanie sygnałów wzrokowych, nawet przy użyciu najdelikatniejszych wzmacniaczy.

W ten sposób — kończy doc. Kozak — nie uszkadzając organizmu badanego człowieka, możemy zdobyć informacje o procesach przebiegających w głębi mózgu w czasie aktu widzenia.

Notowała: H. LEWANDOWSKA

Włodzimierz Wanat

SPRAWA CELIBATU

dzi o uzyskanie gwarancji, że kandydaci do seminarium duchownych przyjmą i z powodzeniem znieśią obowiązek celibatu. Papież mówi o normach „zgodnych z postępowaniem psychologów i pedagogów, dostosowanych do zmienionych warunków ludzkich społeczności współczesnych”. Encyklika zapowiada obszernie badania przyszłych duchownych z „udziałem ludzi doświadczonych”. Papież idzie dalej: „Pragniemy i zarządziliśmy, by badania spraw dotyczących święceń kapłańskich rozszerzyć na inne, bardzo poważne motywy, nie przewidziane przez obowiązujące ustawodawstwo kanoniczne, które by pozwoliły na wyrobienie sobie zdania, co do pełnej wolności i odpowiedzialności kandydata do kapłaństwa oraz co do jego zdolności do stanu duchownego...” A w innym miejscu encyklika stwierdza jeszcze wyraźniej: „Właściwa formacja duszpasterska wymaga dokładnej znajomości — zarówno biologicznej, jak i fizycznego stanu kandydatów do kapłaństwa... Niezbędne jest więc odwołanie się do pomocy i oceny tak lekarzy jak i psychologów”.

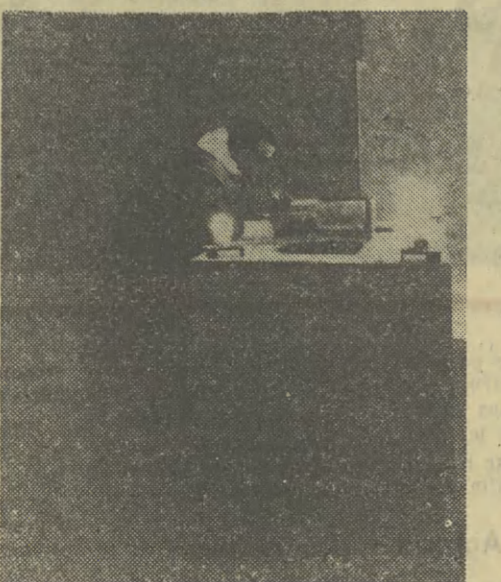
Jest to doniosła w życiu Kościoła zapowiedź wykorzystania w przyszłości psychoanalizy w badaniach nad kandydatami do seminarium duchownych. A chyba jeszcze do dziś nie zostały odwołane potępienia tej nauki, jeszcze do niedawna na księży podejmujących się badań psychoanalitycznych spadły represje Rzymu. Przykłady? — Proszę: w zeszłym roku kongregacja dla doktryny wiary, kierowana przez kardynała Ottaviano, zabroniła ks. Oraison jakiegokolwiek działalności odczytowej i wydawniczej. Ks. Oraison jest francuskim dziennikarzem, psychologiem i teologiem. Zajmuje się problemami badań psychiatrycznych i psychologicznych, ich znaczenia dla przyszłych księży. I co? W 1953 roku na indeksie znalazła się jego praca „Życie chrześcijańskie a problem seksualizmu”. W 1958 roku zakazano mu kategorycznie studiów nad psychologią przyszłych księży. W ostatnich latach ks. Oraison napisał ważną pracę o psychoanalizie. I właśnie w zeszłym roku Rzym kategorycznie zabronił ks. Oraison wydania tej pracy. Psychoanalizy w sutannie musi znieść jeszcze inne szykany. Zabroniono mu wygłaszania odczytów i opuszczania jego parafii — musi milczeć. Nie wzywano go nawet przy tym do Rzymu, aby umożliwić mu obronę swych poglądów i swych prac.

Badania o. Lemerclier nie podobały się Rzymowi. Groził mu usunięciem z klasztoru, a później nawet degradacją do stanu świeckiego. Rzecz w tym, że Kościół nie uznaje dotąd teorii Freuda. Lemerclier miał jednak za sobą poparcie swego biskupa ordynariusza, pojechał osobicie do Rzymu i jakoś potrafił się obronić.

Dziś papież zapowiada korzystanie z usług lekarzy i psychologów w badaniach nad kandydatami do stanu duchownego. Może to oznaczać całkowitą rehabilitację prac ks. Oraison i o. Lemercliera.

Niedawno pisał w „ZA I PRZECIW” — jakby przeczuwając postulat papieża — ks. Henryk Weryński na temat psychoanalizy w klasztorach. Przedstawiając dorobek benedyktyna z Meksyku pisał m. in.: „Czy... nie należałoby badań psychoanalitycznych prowadzić i na naszym terenie? Oczywiście nie tylko w zakonach, ale i w seminarjach duchownych i diecezjalnych. Opowiadam się zdecydowanie za koniecznością takich badań”.

Znosi się więc, że w obliczu konieczności, wobec piętrzących się trudności — Kościół będzie korzystał jeszcze z jednej dziedziny nauki, którą dotąd niepełniał.



„PRAWDZIWA nędza człowieka jest nie mieć dobrego wychowania, a prawdziwym nieszczęściem wolnego narodu zawsze będzie nierówność edukacji bogatego i uboższego...”

Tak w roku 1789 pisał H. Kollątaj w swoich „Do Stanisława Małachowskiego Anonima listach kilku”, potwierdzając melancholijnie znikomy w gruncie rzeczy efekt pionierskich zamierzeń powołanej w 1773 r. do życia Komisji Edukacji Narodowej, która tak mocno związała się w naszej pamięci z jego imieniem.

Przypomnijmy tu niektóre z owych chwalebnych poczynań sprzed lat bez mała dwustu, niektóre ze szlachetnych inicjatyw mających zmienić stan kultury i obyczajów narodu polskiego oraz zadziwić tym opinię publiczną ówczesnego cywilizowanego świata.

I tak w przeddzień powstania Komisji Edukacyjnej, tego pierwszego w świecie ministerium oświecenia publicznego, Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, stwierdził z satysfakcją: „Zniesienie ks. ks. jezuitów, którym większa część edukacji krajowej, z większą częścią funduszów na to zapisanych, zawieszona była, otwiera Rzeczypospolitej okazję do uczynienia potrzebnych ku utrzymaniu i powiększeniu światła narodowego ustaw...”

Optymizm postępowego ordonika laickiego w sprawie powszechnego wychowania — był w ówczes-

Władysław Białuch

KOMISJA EDUKACJI NARODOWEJ

Postępowe idee

snej feudalnej Polsce zgola przedwczesny. W praktyce okazało się mianowicie, iż najpłkniejsze nawet hasła pozostają nierealne, jeżeli większość społeczeństwa ustosunkuje się do nich negatywnie, lub wręcz postanowi je zwalczać. Tak więc, chociaż w roku 1783 doszło w końcu do formalnego uchwalenia przez Sejm „Ustaw Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych”, to przecież ustawy te w rzeczywistości nigdy nie weszły w życie — wyłącznie wskutek sabotażowej postawy zjednoczonego wstępczictwa z ex-jezuitami na czele. Pamiętać przy tym należy, że w roku 1773 na około 60, jakbyśmy je dzisiaj nazwali, średnich szkół Rzeczypospolitej aż 39 znajdowało się w rękach jezuitów — zaś na 482 nauczycieli — tylko 115 nie posiadało święceń duchownych! Istniejące poza tym tzw. szkolnictwo parafialne — jak sam nazwa wskazuje — znajdowało się w rękach duchowieństwa.

W tej sytuacji postulat świeckiego nauczania, konsekwentnie wysuwany przez działaczy Komisji Edukacyjnej, musiał zawiśnąć w próżnię.

Mordował się wprawdzie przez lat kilka H. Kollątaj nad zasadniczą reformą Szkoły Głównej Krakowskiej, powołano w 1780 roku w tymże Krakowie „Seminarium na profesorów narodowych stanu akademickiego” oraz Towarzystwo do Książ Elementarnych, a nawet rozpisano konkurs na świeckie podręczniki szkolne — ale realne efekty tych poczynań były w gruncie rzeczy raczej żalonne. Wystarczy powiedzieć, że na pięć milionów mieszkańców ówczesnej Korony (tj. Polski bez Litwy) w latach 1780—1790 przez 45 publicznych szkół średnich przeszło łącznie zaledwie 10 tysięcy uczniów!

Zdawano sobie widać dobrze sprawę z tego, że: „wszystkie zalecenia K.E.N. mało co pomogą, po-każ duchowieństwa i obywateli przesady o dzisiejszej edukacji nie

ustaną i powagą zwierzchności, mianowicie duchownej, uchylone nie będą...” (z raportu jednego z wzytatorów K.E.N. — Bogdanowicza).

Dodajmy, iż sabotażowe poczynań kieru, zwłaszcza zakonnego, w sprawie laicyzacji i upowszechnienia oświaty znajdowały jak najsilniejsze poparcie braci szlachackiej, która dopatrywała się tu największego zagrożenia swolch swobód i przywilejów. Dlatego — jak to dokładnie relacjonuje Władysław Smoleński w swojej dokumentalnej publikacji pt. „Przewrót umysłowy w Polsce w XVIII w.”: „Wojowno z Komisją Edukacyjną w szkole i poza nią. W szkole przesładowano ludzi reprezentujących reformę (m. in. owych absolwentów krakowskiego Seminarium, przypisek W. B.) poza nią że do prac Komisji usposabiano opinię publiczną, namawiano studentów do dezercji, przeciwdziałano nauczaniem pokatnym...” — oczywiście, w wydaniu oferujących za darmo swoje usługi ex-jezuitów, którzy nawet po czasowym rozwiązaniu zakonu przez Watykan, czeszli się w kołach reakcji największymi względami.

Na szczęście, postępowe idee światłych racjonalistów spod znaku Komisji Edukacji Narodowej przeżywały się nieustannie przez następne dziesięciolecia, wnosząc ożywczy ferment w ogólnonarodową dyskusję nad treścią i profilem oświaty publicznej w naszym kraju.

Z TECHNIKĄ PRZEZ ŚWIAT ■■■ Z TECHNIKĄ PRZEZ ŚWIAT ■■■ Z TECHNIKĄ PRZEZ ŚWIAT ■■■ Z TECHNIKĄ PRZEZ ŚWIAT ■■■ Z TECHNIKĄ PRZEZ ŚWIAT ■■■ Z TECHNIKĄ PRZEZ ŚWIAT ■■■ Z TECHNIKĄ PRZEZ ŚWIAT ■■■

TELEFON JUTRA
Japona lanuje aparat telefoniczny 1970 roku. Będzie on pełnił szeregi nowych funkcji. Po naciśnięciu odpowiedniej kombinacji cyfr policyjny aparat z centrum miasta łączy się z policjantem, który będzie mógł przez telefon podgrzać obiad, przygotować pranie, włączyć klimatyzację pokojów. Nowy aparat będzie miał umontowany specjalny czujnik przeciwko złodzie-

jom. Jeśli ktoś niepowołany otworzy drzwi, aparat sam zalarmuje policję.

DLA... SMIECI
Na jednym z przedmieść Sztokholmu zainstalowano system kanalizacyjny do usuwania śmieci z domów mieszkalnych. Kanady do śmieci w budynkach są połączone z nimi rurami. Pompy tłoczą do przewodów powietrze z szybkością 27 msek. Śmieci wydychane są dwa razy na dobę do specjalnych podziemnych pojemników, a

stamtąd wywożone na wysypiska.

ATOMOWY STEROWIEC
W Uniwersytecie Bostońskim (USA) opracowano projekt sterowca z silnikiem atomowym. Będzie on posiadał długość 294 m i szerokość w środkowej części — 51 m. Konstruktorzy liczą, że ten ogromny pojazd powietrzny rozwijając będzie szybkość przelotową 160 km/godz. Do budowy sterowca użyte zostaną: tytan i nylon. Sterowiec napędzony będzie helem. Atomowy sterowiec

ma wyprowadzić do wysokości 400 pasażerów, co najmniej 3 metrów podczas manewrów.

5.000 funtów mają otrzymać trzej lotnicy, którzy przeleciają jako sztafeta — dystans 400 metrów.

DO ZDOBYCIA 10.000 FUNTÓW
Angielski przemysłowiec Henry Kramer ufundował nagrodę 10.000 funtów w szpitalu dla lotnika, który wzniesie się w powietrze na pojeździe powietrzny typu skrzydeł łkara, napędzanym siłą mięśni ludzkich. Pilot winien wykonać w powietrzu „ósemkę” między dwoma punktami, odległymi o 800 metrów i wnieść się na wysokość

ZA PRZYKŁADEM MEDUZY
Uczeni radzieccy opracowali czujnik elektronowy do przepowiadania burz morskich o 15 godzin wcześniej. Skopiowali oni przyrząd akustyczny na wzór meduzy, która zaoczasu wy-czuwa sztorm.





Henryk Vogler

DRAMAT ROSYJSKI i RADZIECKI w Teatrze im. J. Słowackiego (1945-1967)

Dramat rosyjski i radziecki na scenach polskich to osobne karty naszego teatru, na których wypisane są rozdziały historii nie tylko teatralnej. Na naszym stosunku do literatury wielkiego sąsiada ze Wschodu ciążyły na przełomie XIX i XX wieku jobie i opory narodowe, związane z eksperymentalną polityką carskich zaborców. Potem dołączyły się jeszcze inne sprawy w międzywojennym dwudziestolecu nie było już przecież tych zaborców, przeciwnie nawet, Rewolucja Październikowa stała się jednym z najświatlejszych wszechzawodów odrodzenia niepodległej Polski. Ale właśnie ta Rewolucja przedstawiała śmiertelnie niebezpieczeństwo dla panujących klas i warstw społecznych. Stąd sztuczne łamy stawiane wówczas dopływowi bieżącego repertuaru radzieckiego, którego tylko nieliczne i najbardziej blache pozycje przedstawiały się na nasze sceny.

odpowiednie miejsce w teatrach Polski Ludowej. W historii naszego pierwszego dwudziestolecia powojennego — rola Teatru im. J. Słowackiego — jako rozsadanego, światłomorażardo artystycznych jak i politycznych zadań propagatora sztuki rosyjskiej i radzieckiej — miała doniosłe znaczenie. Zaczęło się to już w kilka miesięcy po wyzwoleniu Krakowa i wznowieniu działalności teatru (pod dyrekcją K. Fryczka). Dnia 22 sierpnia 1945 r. odbyła się tu premiera polska sztuki z britałną, prawie reportażową szczerzością przekazyjącej autentyczne fragmenty zmagają z hitlerowskim najeźdźcą. Ta sztuka była „Rosjanin” Konstantego Simonowa w reżyserii E. Chaberskiego. Później wśród bogactwa klasycznej oraz współczesnej literatury rosyjskiej i radzieckiej — teatr starał się przede wszystkim wyhierać takie dzieła, w których zarówno treść i forma w jak i walory teatralne gwarantowały ich nie tylko doradczą, ulotną dziennikarską wartość. A przy tym — zgodnie z podstawową linią repertuarową o znaczeniu artystycznym — chodziło tu również o przegląd pozycji, które niezależnie od swej specyfiki narodowej weszły w skład dorobku powszechnej światowej literatury dramatycznej, stały się własnością całej postępowej kultury.

W latach 1945-1966 na scenach Teatru im. J. Słowackiego (jak również Starego Teatru w okresie, kiedy oba teatry złączone były w jedną dyrekcję) pojawił się: Czechow („Czajka” i „Trzy siostry”), Gogol („Ożenek” i „Revisor”), Gorki („Mieszczanie” i „Igor Bułyczow”), Gribojedow („Madremu biada”), Aleksander Ostrowski („Talenty i wielbiciele”), „Las”, Lew Tolstoj („Piłdy edukacji”), a także adaptacje arcydzieł powieściowych i nowelistycznych Dostojewskiego („Zbrodnia i kara” oraz „Jego ekscelencja blazen”) — jednym słowem to, co w dramacie rosyjskim należy do szczytowych osiągnięć i bez czego obraz ludzkiej myśli i ludzkiego ducha, utrwalaony w wizji artystycznej, byłby niepełny i zubożały. Zaś wśród kilkunastu współczesnych pozycji radzieckich, które już złączonych z aktualną rzeczywistością — znajdujemy najróżnorodniejsze i najbardziej wielostronne propozycje. Jest tam i namietny natros heroicznego okresu Rewolucji, roztopiony w szerokiej malowidłach obyczajowych, gdzie — jak u Treniewa („Lubow Jarowaja”), Szejna („Ocean”), Wiszniewskiego („Tragedia optymistyczna”) — prawdziwym bohaterem staje się zbiorowość. Jest również delikatny,

„Trzy siostry”), Gogol („Ożenek” i „Revisor”), Gorki („Mieszczanie” i „Igor Bułyczow”), Gribojedow („Madremu biada”), Aleksander Ostrowski („Talenty i wielbiciele”), „Las”, Lew Tolstoj („Piłdy edukacji”), a także adaptacje arcydzieł powieściowych i nowelistycznych Dostojewskiego („Zbrodnia i kara” oraz „Jego ekscelencja blazen”) — jednym słowem to, co w dramacie rosyjskim należy do szczytowych osiągnięć i bez czego obraz ludzkiej myśli i ludzkiego ducha, utrwalaony w wizji artystycznej, byłby niepełny i zubożały. Zaś wśród kilkunastu współczesnych pozycji radzieckich, które już złączonych z aktualną rzeczywistością — znajdujemy najróżnorodniejsze i najbardziej wielostronne propozycje. Jest tam i namietny natros heroicznego okresu Rewolucji, roztopiony w szerokiej malowidłach obyczajowych, gdzie — jak u Treniewa („Lubow Jarowaja”), Szejna („Ocean”), Wiszniewskiego („Tragedia optymistyczna”) — prawdziwym bohaterem staje się zbiorowość. Jest również delikatny,

Wymienimy choćby niektóre z takich widowisk. A więc „Trzy siostry” Czechowa (1949 r.) w reżyserii B. Dąbrowskiego i scenografii A. Słopi — gdzie zarysowane kontury ubiegłotytnym wyraziste kontury pojębiowicznego dągnięcia, jaką daje lekturę ironiczne spojrzenie z dystansu. W tym samym roku i przy współpracy tych samych artystów (Dąbrowski — Słopa) powstała „Lubow Jarowaja”, gdzie zmienna dynamikę rewolucyjnej rzeczywistości nasycił prawie romantyzm kłopoty. W wielu lat później (1963 r.) — dzięki reżyserii W. Krzemienieckiego — w sposób odkrywczy i świeży zasumował stary „Las” Ostrowskiego (scenografia K. Wisniaka): obyczajowy melodramat wpisany został w koło wielkiej, powściągniętej gry teatru i życia. Wreszcie w 1965 r. Lidia Zamkowa (przy współpracy scenograficznej K. Wisniaka) potrafiła szorstkiej materii dokumentalno-faktograficznej, jaką przede wszystkim odznacza się szeroka panorama „Tragedii optymistycznej” Wiszniewskiego, nadać dialektyczną gęstość.

Oczywiście, rola Teatru im. J. Słowackiego, jako (wśród wielu innych jego zadań) propagatora rosyjskiej i radzieckiej dramaturgii nie została należycie przeanalizowana, gdyby ograniczyć się tylko do mechanicznego zestawiania ilości pozycji. Prawdziwa analiza musiałaby przede wszystkim wziąć pod uwagę zasadniczą linię profilową, która ciągnie się — jak mocna, czerwona nit — poprzez ten repertuar począwszy od 1945 r., od owych „Rosjan” aż do ostatnich pozycji, „Nad brzozią Nowy” i „Kamień Treniewa” w inscenizacji dyr. Dąbrowskiego. Ta linia chyba stała ingerencją w procesy rozwojowe zbiorowości ludzkiej, traktowanie dzieła sztuki teatralnej także jako faktu społecznego, przekształcającego świat widziany, podobnie jak przekształca go np. działalność polityczna. Opowiedzenie się za taką formą zjawiska teatralnego, które posiada wyrazistą strukturę, nazywamy po prostu realizm. Być może, taka linia gotowa wnieść dyskusję i polemiki. Ale, jeżeli jest konsekwentna i metodyczna — oznacza jedną z najbardziej trwałych i propozycji w naszym zmiennym i burzliwym życiu artystycznym.

Michał Rukawicy

Ukaczin, Bielow i inni

Godnym uwagi zjawiskiem współczesnej literatury radzieckiej jest bujny napływ młodych twórców. Pojawiało się całe nowe pokolenie poetów i prozaików, dwudziesto- i trzydziestolatków, z których każdy kształtuje swój odrębny styl, inny własny sposób widzenia. Wymienić tu można, np. takie tytuły, jak „Ljubowiny”, W. Szukszina, „Gwiazdy dla żywych” M. Nikulina, „Jolki Motalki” W. Cziwilichina. Każda z nich pisana jest odmiennym językiem, porusza inne i w odmienny sposób ujęte problemy. Łączy je natomiast dążenie młodych autorów do ukazania indywidualności postaci współczesnego bohatera, prowokującego do dyskusji na temat spraw życia i ludzi. Powieść M. Anczerowa „Teoria nieprzypadkowości” jest w całości poświęcona fizyce, powieść W. Makonina — matematyce. Naukowcy i inteligencja techniczna zajmują dziś w literaturze radzieckiej tak samo poważne miejsce, jak nauka w życiu społeczeństwa radzieckiego. Pozytywnym zjawiskiem jest pojawienie się w literaturze radzieckiej młodych twórców, którym nie jest obca praca, a zwłaszcza praca rolnika. Na temat życia wsi piszą: A. Stafiew, W. Cybin, W. Bielow, W. Szukszin, W. Lichonow, E. Safonow i in. Warto zwrócić uwagę czytelnika na jednego z tych pisarzy — W. Bielowa, i na jego powieść „Zwycząjąca sprawa”. Ukazując niewielką, ukrytą wśród północnych lasów wioskę, autor wmiernie odzwierciedla psychologiczne przemiany jej mieszkańców w procesie przybliżania się wsi do poziomu społecznego życia miejskiego. Powieść Bielowa, tak jak inne powieści radzieckie na tematy wiejskie, jest jeszcze jednym dowodem prawdziwości stwierdzenia dotyczącego całej literatury radzieckiej: że zainteresowanie problemami współczesności nie jest przemijającą modą, lecz wyrazem poważnej odpowiedzialności pisarza za w s y s t e m, co się dzieje w jego rodzinnym kraju.

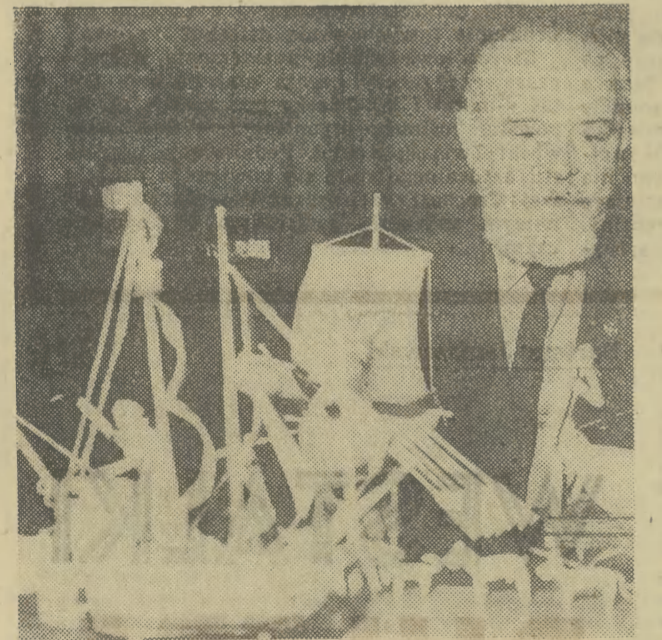


Ignacy Witz

HOBBYŚCI i -ZBIERACZE

Naszą postawę, nasze obojętność nie tylko teraźniejszość i rachuba przyszłości, lecz przede wszystkim przeszłość. Widzimy to w naszych rodzinach, państwie, narodzie żyjącym historią. To, co mówię, nie jest bynajmniej refleksyjną filozoficzną, prawdopodobnie zresztą natną, choć oczywistą, lecz po prostu stwierdzeniem ważkości tego, czym jest przeszłość — jako rzeczywistość zakłeta w materialnym śladzie przebytej drogi.

gromadzeniu i zachowywaniu każdego świadectwa przeszłości. Niech wydaje się ono blachy i marny. Wielkie jednak świadectwa zawarte są czasem w rzeczach marnych i blachych. Rzecz jasna, to, co mówię, ma w pierwszym rzędzie na celu pobudzenie szlachetnej pasji zbieractwa, kolekcjonerstwa. Namiętnie przecież zbieramy znaczki i pudełka od zapalek. Ale zbierać można dziesiątki innych rzeczy — mniej, a może bardziej ważkich niż znaczki i za-



Co jest takim najdoskonalszym materialnym świadectwem przeszłości? Świadectwem wielowarstwowym? Oczywiście, dzieło sztuki — ale też i przedmiot „zwyyczajny”, w którym zawarte zostało coś z myśli ludzkiej, uczuć ludzkich, potu ludzkiego. Zresztą przedmioty takie bardzo często człowiek zdobył, pragnąc, by rzecz, która mu służy — była również piękna. Naszą przeszłością są więc nie tylko dawne zamki i pałace, kościoły i gmachy publiczne — to, co nazywamy dziełami architektury, nie tylko drewniane domostwa wiejskie czasem zachowane, nie tylko stare obrazy, rzeźby, tkaniny, stroje, meble, tkaniny, formiery i porcelana, srebra i brązy — lecz także gliniane czerepy, narzędzia pracy, warsztaty. To wszystko wymaga oceny, gromadzenia, zbierania, konserwowania. Kraj tyłekrozy razny zniszczony i tak pustostojący jak nasz, szczególną troskę przejawiać winien w

pałki. Trzeba zbierać wszystko, uczyć się zbierania, i uczyć się — zbierając. Państwo, jego muzea, jego zbioru publiczne, mimo olbrzymiego wciągniętego wysiłku w celu zachowania śladów przeszłości — nie jest i nie może być tym, kto zrobi wszystko. Zbieractwo jest pasją szlachetną. Daje człowiekowi bardzo plehokie zainteresowania, także mu stale dowiadujący się rzeczy nowych i ciekawych, czyni życie pełniejszym, piękniejszym. Mogę też dodać, aczkolwiek niechętnie: każde takie hobby, traktowane z rozmysłem i serio, przetrwała się również po pewnym czasie w coś, co ma dużą wartość pieniężną. Nie tylko zbieracze znaczków chcą nie chęć „lokują”, jak to się powiada, kapitał, ale inni też. Ten, kto przed laty dwudziestu zaczął kolekcjonować stare, wyrzucane na śmiecie lampy naftowe, stał się właścicielem kolekcji bardzo wartościowej, a przy tym wyróżniającej go w jakiś sposób.

OBCENY SEZON

rozpoczęła w Krakowie farsa polska, pióra Skowrońskiego — którą wystawił Teatr im. J. Słowackiego. Natomiast Teatr Kameralny sięgnął po farsę francuską, Claude Magniera Błażej w tłum. K. Piotrowskiego. Oba utwory charakteryzują się wspólną cechą: dotyczą życia współczesnego — aczkolwiek to życie przybiera inne wymiary na tle polskiej rzeczywistości — i rzeczywistości, jeśli można tak rzec, paryskiej.

Sztuka francuska niewątpliwie jest bliższa określeniu farsy, jakie znajdujemy w programie teatralnym, wydawanym przez Teatr Kameralny w związku z premierą Błażeja, a mianowicie: „odmiana komedii, oparta na błażawych konfliktach, posługująca się środkami komizmu sytuacyjnego, elementami błażawy, karykatury i groteski. W odróżnieniu od komedii charakterów i komedii obyczajów opiera się całkowicie na żywej akcji pozabawionej intelektualnego pogłębienia obfitującej w sytuacje komiczno-pantomimiczne, mające na celu wyłączenie wywołanie żywiołowego śmiechu widowni”.

FARSA Skowrońskiego nie byłaby więc zgodnie z przytoczoną tu definicją — reprezentantką czystego gatunku twórczości scenicznej w tym zakresie. Autor zdradza bowiem ambicję wprowadzenia do swego utworu zarówno pewnych składników komedii obyczajowej, jak i jej pogłębienia intelektualnego. Stąd w czepek urodzona, zbliża się bardziej ku formom satyrycznym, czyli pragnie oddziaływać na odbiorcę nie tylko

spiętraniem błażawy, humorem sytuacyjnym oraz doświadczeniem samych dialogów — ale również nadadł wymowę całości jakiś sens społeczny i wychowawczy. Sztuka Skowrońskiego usiłuje związać tradycyjnie tworzone farsowe, wzorowane na francuskim modelu — z naszymi współczesnymi odczuciami „błażawia uczyć” wpartymi (nawet gdyby to zabrzmiało trochę przesadnie), doświadczeniami konkretnego odcinka rozwoju społecznego w kraju, który wkroczył na drogę socjalizmu.

Wielce w naszym teatrze także i rodzimy gatunek farsy nie może ograniczyć swej roli do samej tylko złośliwości warsztatowej, bawienia się karkołomnymi sytuacjami oraz żarcikami, które nie służą żadnym społecznym celom. Nie idzie tu oczywiście o bezpardonowe naginanie nawet najbłaższych konfliktów sztuki — do z góry wyznaczonych „poważnych” tez. Mówiąc najprościej, wyksztaliliśmy już w sobie potrzebę śmiania się — ale bez śmiechu u siebie.

CLAUDE MAGNIER, 47-letni autor sztuki — pozostaje wierny klasycznym tradycjom utworów z kręgu teatru bulwarowego. Jednakże u współczesnia on stara o intrygi farsowej, gdzie mądrość i spryt ludu — naturalnie w warunkach ustrojowych, kiełkę władzy nie dzięry lud — ośmieszają jego władców. W burżuazyjnym społeczeństwie francuskim, przedstawicielką ludu będzie więc służąca — która okaże się lepsza, czystsza moralnie i mądrzejsza od swego mieszczańskiego otoczenia. A przecież farsa o Błażeju — młodym malarzu — trochę hochsztaplerze, w końcu mi-

pozerstwo — zestawiając za chwyt nad „abstrakcją” w przypadkowym dziele pedzła wiejskiej służącej — zaś z drugiej strony obyczajowej — wyśmiewa na potęgę rodzinę burżujską, jej przeraźliwie „nazwisko” przyszłego zięcia, a także styl bycia tzw. młodzieży bananowej.

Jest tedy w „Błażeju” — oprócz typowo francuskiej zresztą konstrukcji farsy, powiewa „r” wanych już schematów rozrywkowych — jakby cień karykatury obyczajowej naszej epoki, przew-

lania się inny problem. Zresztą starsi, jak... farsa... Trzeba uśmieć ją zagrać. Wypraktykowani specje gatunku aktorstwa są już przeważnie na zasłużonych emeryturach. Młodzi nie mają zaś — praktyki. Toteż widać jak na dygnię, że pozornie łatwa do wygrania farsa — potyka się na braku odpowiedniego wykonawstwa scenicznego. Lekkość, świeżość, wdzięk — czyli francuskie esprit — są trudniejszą sztuką, aniżeli sam pomysł wystawienia francuskiej farsy w naszych teatrach.

Jeśli wiódac, że tak powiem, postać sztuki — lamie się i niknie w spektaklu, wówczas powstaje na całość farsy — dość znaczna rysa. Mimo najlepszych chęci teatru i zespołu aktorstwa.

W pozostałych rolach — Halina Kuźniakówna przesadza nieco w swójkiej krzykliwości (ale przecież powinno to być w następujących warunkach) kółkami modnej — a Ewa Ciepiela, jako kocieterka modelka i Danuta Maksymowicz w charakterze rozwydrzonej pannicy — nie utrafiły w finezyjny tonik teatru bulwarowego, choć nie ma powodu odpydywania im tych ról na straty. Po prostu nie każdy dobry lub obliczający aktor, potrafi wejść w farsowy klimat, jak np. w historyczny kostium.

Barzo proste, a równocześnie utrzymane w duchu klasycznej farsy dekoracje i zabawne kostiumy skomponowały Lidia Mintz i Jerzy Skarżyński.

NA SALI często slychać było śmiech. Błażej z pewnością będzie miał powodzenie, bez względu na to czy komuś zabraknie w tym widoku pełnego stylu farsowego. Gdyż gradacje teatralnego śmiechu rozciągnęły tylko ucho bardzo czule i krytyczne.

Jerzy Bober

Francuska farsa po polsku

A więc w naszym teatrze także i rodzimy gatunek farsy nie może ograniczyć swej roli do samej tylko złośliwości warsztatowej, bawienia się karkołomnymi sytuacjami oraz żarcikami, które nie służą żadnym społecznym celom. Nie idzie tu oczywiście o bezpardonowe naginanie nawet najbłaższych konfliktów sztuki — do z góry wyznaczonych „poważnych” tez. Mówiąc najprościej, wyksztaliliśmy już w sobie potrzebę śmiania się — ale bez śmiechu u siebie.

Wielce w naszym teatrze także i rodzimy gatunek farsy nie może ograniczyć swej roli do samej tylko złośliwości warsztatowej, bawienia się karkołomnymi sytuacjami oraz żarcikami, które nie służą żadnym społecznym celom. Nie idzie tu oczywiście o bezpardonowe naginanie nawet najbłaższych konfliktów sztuki — do z góry wyznaczonych „poważnych” tez. Mówiąc najprościej, wyksztaliliśmy już w sobie potrzebę śmiania się — ale bez śmiechu u siebie.

Wielce w naszym teatrze także i rodzimy gatunek farsy nie może ograniczyć swej roli do samej tylko złośliwości warsztatowej, bawienia się karkołomnymi sytuacjami oraz żarcikami, które nie służą żadnym społecznym celom. Nie idzie tu oczywiście o bezpardonowe naginanie nawet najbłaższych konfliktów sztuki — do z góry wyznaczonych „poważnych” tez. Mówiąc najprościej, wyksztaliliśmy już w sobie potrzebę śmiania się — ale bez śmiechu u siebie.

KAMO - NIEBEZPIECZNA MISJA
OKRES Wielkiej Rewolucji i wojny domowej w Rosji to nie tylko szeroka panorama walk i politycznych zmagania o zmianę struktury społecznej. To również losy setek tysięcy jednostek zręcznych na fale tego burzliwego czasu. Kinematografia radziecka śledziła wiec do romantycznych i sensacyjnych historii bohaterów, którzy przyczynili się do utrwalenia władzy ludu. Jedną z takich romantycznych i pasjonujących postaci był KAMO, działacz rewolucyjny (jego prawdziwe nazwisko brzmiało Ter-Petrosjan). „KAMO — NIEBEZPIECZNA MISJA” w reżyserii S. Kieworkowa i E. Karamiana — jest opowieścią o misji Kamo, który na rozkaz Lenina przedarł się — ze specjalnymi pomocnikami — i przedarł się do komisarza Kaukazu — przez front, aż do Tyflidu. Film ma wszelkie walory sztuki sensacyjnej, w którym napięcie, sytuacja i interesująca akcja waleczą z sobą o prymat. „Kamo i jego przygody — jak powiedział Gorki — nie są wymysłem literackim” choć tak by się mogło wydawać każdemu, kto słyszy o tym legendarnym już bohaterze. I właśnie twórcy filmu — biorąc na warsztat filmowy jedną z akcji Kamo — udowodnili, że prawda jest niejednokrotnie bogatsza w niespodzianki od artystycznej fikcji. Sadze, że film o Kamo nie zawiedzie zwolenników kinowych — ani tych, którzy znajdują w nim jeden z przyręczników — ani tych, którzy szukają w kinie wyłącznie interesującej rozrywki.

Mieczysław F. Rakowski

50 LAT PAŹDZIERNIKA

(w 1939 roku — 2,4 proc.), a komuniści norwescy 180.000 głosów (w 1936 roku — 4.476 głosów).

NAJWIĘKSZY RUCH NASZEJ EPOKI

W świecie, jaki wyłonił się z drugiej wojny światowej, międzynarodowy ruch komunistyczny zajął miejsce jakościowo i ilościowo odmiennie niż w okresie międzywojennym.

Decydujący wkład Związku Radzieckiego w zwycięstwo nad faszyzmem spowodował ogromny wzrost autorytetu moralno-politycznego tego państwa na całym świecie.

W czasie II wojny światowej nastąpił ogromny, polityczny i organizacyjny wzrost partii komunistycznych w Europie zachodniej. Stało się to dzięki niezwyklej wprost ofiarności komunistów w walce z faszystowskim okupantem. Partie komunistyczne dowiodły w tym okresie swych głębokich związków z narodem, placąc za to wielką cenę, największą, bo cenę krwi. Hasła walki o wyzwolenie narodowe, połączone z żądaniami przeprowadzenia po wojnie reform społecznych o charakterze ogólnodemokratycznym, przyciągały do komunistów nie tylko szerokie rzesze ludzi pracy, ale również część burżuazji. Ze-

wnętrznym wyrazem tych procesów było powstanie w czasie wojny w wielu krajach szerokiego frontu sił antyfaszystowskich, w skład którego wchodziły także ugrupowania burżuazyjne.

Ilustracją tezy o zmianach jakościowych i ilościowych, jakie dokonały się w ruchu komunistycznym w okresie drugiej wojny światowej i tuż po jej zakończeniu, mogą być pewne dane. Dla przykładu: na zjeździe KP Włoch w 1946 roku stwierdzono, że partia liczy 1.770.896 członków (przed wojną kilka tysięcy). Komuniści włoscy byli siłą kierowniczą w Konfederacji Pracy (związki zawodowe), liczącej w tym czasie ponad 12 mln członków, a także w szeregu innych organizacjach społeczno-politycznych. Według danych z 1946 roku Komunistyczna Partia Francji liczyła 1.034.000 członków (w 1937 r. — 318.296 członków). Do maja 1947 roku obie partie posiadały swych przedstawicieli w kolejnych rządach powojennych. W wyborach do parlamentu, jakie odbyły się tuż po zakończeniu wojny, zachodnioeuropejskie partie komunistyczne uzyskały kilkakrotnie więcej głosów niż w okresie międzywojennym. Tak np. komuniści danscy w wyborach w 1945 roku zdobyli 12,5 proc. wszystkich głosujących

Poważnie wzrosły także wpływy komunistyczne w Azji, Ameryce Łacińskiej i w USA. Z analizy rozwoju ruchu komunistycznego w tym okresie wypływa logiczny wniosek: komunizm stał się najpotężniejszym ruchem politycznym i ideologicznym naszej epoki. Fakt ten miał liczne konsekwencje praktyczne. Po pierwsze — burżuazja stanęła w obliczu potężnego przeciwnika, który zaczął zagrażać jej dalszemu istnieniu, po drugie — przekształcał się w wielu partiach z kadrowych w masowe, powstanie nowych partii — doprowadziło do poważnego zróżnicowania ruchu.

Wspaniały rozkwit ruchu komunistycznego został powstrzymany przez ofensywę wielkiej burżuazji — z amerykańską na czele, która już wkrótce po wojnie wpedziła świat w okres zwany „zimną wojną”. Od połowy 1947 roku rozpoczął się proces usuwania komunistów z rządów, aparatu państwowego, różnych instytucji itp.

Obrzydliwa machina propagandowa burżuazji została włączona do akcji przeciwko komunizmowi. Pod byle jakim pretekstem przywódcy komunistyczni byli wtrącani do więzień. W lipcu 1948 roku skrajna prawica dokonała zamachu na Togliattiego. Przywódca WIPK w stanie bardzo ciężkim przewieziony został do szpitala. Do akcji przeciwko komunizmowi włączył się także Watykan. W lipcu 1949 roku została ogłoszona ekshomunika papieska, wymierzona przeciwko katolikom współpracującym z komunistami. Jednocześnie w tym czasie w wielu krajach związki zawodowe zostały z izolacji komunistów od społeczeństwa, stwarza im niezliczoną ilość przeszkód,

rozbiłając podstawy, na których opierały się koalicje powstałe w drugiej połowie wojny.

Komuniści rychło jednak przeszli do ofensywy, która polegała przede wszystkim na deniaskowaniu polityki burżuazji i ostrzeganiu opinii publicznej przed jej zubożnymi skutkami. Kurs wielkiej burżuazji, a przede wszystkim amerykańskiej, na przygotowanie zbrojnej krucjaty przeciwko „komunizmowi” — wysunął na czoło zadań partii komunistycznych walkę o pokój. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych zaczął kształtować się, w skali całego świata, potężny ruch obrońców pokoju, który stał się ważnym elementem polityki międzynarodowej. Sukcesy komunistów w tym okresie mogłyby być z pewnością znacznie poważniejsze, gdyby w ruchu na nowo nie wystąpiły zjawiska sekciarstwa i dogmatyzmu.

Nowy etap w dziejach międzynarodowego ruchu komunistycznego otworzył XX Zjazd KPZR (1956 rok), na którym komuniści radzieccy poddali odważnej krytyce błędy przeszłości i sformułowali nowy program działania, stwarzający możliwości pozyskiwania dla idei socjalistycznych nowych sojuszników. Przekształcenie możliwości w rzeczywistość wymagało nie tylko samokrytycznej oceny przeszłości, ale także sformułowania konkretnych zadań. Ostatnie dziesięciolecie w międzynarodowym ruchu komunistycznym upłynęło pod znakiem twórczych dyskusji wokół doniosłych problemów teoretycznych i praktycznych. Na plenarnych posiedzeniach KC, w prasie partyjnej omawiano m. in. takie problemy, jak: akralność hasła o dyktaturze proletariatu, środki i metody prowadzące do ustanowienia współpracy pomiędzy komunistami i socjaldemokratami, stosunek komunistów do Kościoła katolickiego, partie komunistyczne i Wspólny Rynek, współpraca i współdziałanie partii komunistycznych.

To ostatnie zagadnienie stało się szczególnie aktualne w związku z polityką przywódców KC KP Chin, którzy od 1960 roku wznieśli kurs na rozbięcie jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Na współczesny komunizm, największy ruch ideologiczny i polityczny naszej epoki, oddziałują zarówno rewolucyjne zmiany w technice, jak i postawy moralne ludzi — sprzeczności pomiędzy krajami wysoko rozwiniętymi i zacofanymi, a także zaciekły opór burżuazji. — Komunizm stawiają czoła tym problemom i poszukują najlepszych rozwiązań, mając na uwadze cel ostateczny, do którego dążą.



Barbara Drożdż

CSRS

Małżeństwo i — dzieci

DZIECKO CZY SAMOCHÓD?

STATYSTYKA rejestruje w Czechosłowacji 200 tysięcy zawieranych rocznie małżeństw, a różnicę ankiet socjologicznych i prasowe niezmienne wymieniają na pierwszym miejscu wśród motywów małżeństwa — miłość przez duże M.

Przeciętny wiek zawierających małżeństwo, to dla NIEGO 24 lata, dla NIEJ — 20. Najczęściej wstępują w to nowe życie bez mieszkania, bez mebli, bez oszczędności. Panna młoda nie miewa posagu, za to pan młody często ma motocykl.

Te ostatnie dane uzyskane zostały w drodze ankiet i badań, prowadzonych przez państwową komisję do spraw populacji. Od lat już czechosłowackim demografom, a nie tylko im, spędza sen z powiek stale malejący w tym kraju przyrost naturalny. W ubiegłym roku znów urodziło się o 20 tys. dzieci mniej niż w poprzednim, chociaż liczba młodych kobiet wzrosła o 70 tys.

Poświęcając tym problemom dużo uwagi dziennik „MLADA FRONTA” pisał w czerwcu: „Gdyby w przyszłości stan urodzin utrzymywał się na poziomie 1966 roku, to za 30 lat dojdzie do takiego ubytku ludności, że będzie można mówić o wymieraniu”. Te dramatyczne diagnozy potwierdzają statystyki, od lat już lokujące Czechosłowację w dziedzinie przyrostu naturalnego poniżej średniej europejskiej.

MORZE... ANKIET

KOBIETA czechosłowacka jest na pewno dziś najgruntowniej przebadana, przeanalizowaną i przeankietowaną kobietą świata. Ustalono jej zapatrywania na małżeństwo, zarejestrowano jej opinie o mężu, poglądy na temat dzieci, pracy zawodowej, nawet wierności małżeńskiej. (Żeby nie być gołosłowną — 9 proc. kobiet i 12 proc. mężczyzn uznano wierność za najważniejszy czynnik stałości małżeńskiego.)

Wgłębiając się w to morze ankiet i badań, trudno się oprzeć wrażeniu, że czechosłowacka kobieta stała się w nich figurą centralną trochę na zasadzie antycznej Lizystraty. Tu znów powołam się na ankietę pt. „Małżeństwo i ja”, zorganizowaną w ubiegłym roku. Wzięło w niej udział ponad 7 tysięcy żonatych mężczyzn i ponad tysiąc zamężnych kobiet. Na pytanie: jakie widzisz zadania kobiety w małżeństwie, 25 proc. mężczyzn i tylko 5 proc. kobiet na pierwszym miejscu wymieniło macierzyństwo.

Wśród przyczyn niskiego przyrostu naturalnego wszystkie ankiety i wypowiedzi wyusuwają kłopoty mieszkaniowe. Jeżeli się zważy, że zaledwie 12 proc. młodych małżeństw w mieście i 16 proc. na wsi przenosi się po ślubie do własnego mieszkania, że około 60 proc. młodych par mieszka po ślubie wspólnie z rodzicami, a co jeszcze gorzej, że co piąte małżeństwo w mieście i co dziesiąte na wsi w ogóle nie mieszka razem, ale każde z młodych oddzielnie, najczęściej w swoich rodzicach — to trudno nie przyznać, że nie są to warunki skłaniające do szybkiego powiększania własnej rodziny. Tak dziś ciężka w Czechosłowacji sytuacja

cja mieszkaniowa zaostrzała się całymi latami. Aż do 1955 roku nie budowano rocznie więcej niż 30 tys. mieszkań, potem oddawano ich 60—80 tys. rocznie, dziś przekracza się już 90 tys., ale wciąż ludzie muszą czekać na mieszkanie bardzo długo.

SZEROKO prezentowanym opinii publicznej wynikiem najroźniejszych badań i ankiet towarzyszą głosy, opinie i propozycje przeciętnych ludzi, uczestników wielu prasowych dyskusji. Są często sprzeczne i, mimo że cała dyskusja trwa już drugi rok, trudno wciąż o jakiejś wniosków końcówce. Liczna grupa głosów (gwoździł zetknięcia odnotujmy, że są to głównie głosy mężczyzn, czasem kobiet bez kwalifikacji zawodowych) dowodzi, że lepiej dla rodziny i taniej dla państwa byłoby, gdyby podnieśli zarobki mężczyzn i pozwolili kobiecie zająć się wyłącznie domem i dziećmi. Ta grupa dyskusyjantów wylicza skrupulatnie, ile kosztują państwo żłobki, przedszkola, a także urlopy macierzyńskie. Powołując się nie rzadko na nowy system zarządzania, grupa ta postuluje realizację — niejako kosztem kobiet — zasady zatrudniania w gospodarce mniejszej liczby, ale za to wyżej wykwalifikowanych i lepiej opłacanych pracowników.

Ze te skrajne propozycje w stylu: *Irena do domu!* nie mają większych szans odwrócenia biegu życia, świadczą opinie samych kobiet — tych rzeczywiście zagonionych, przeciętnych i przemęczonych pracowniczek i żon.

Z tysiąca młodych kobiet odpowiadających na ankietę państwowej komisji do spraw populacji, zaledwie 62 w czasie przeprowadzania ankiety nie pracowały zawodowo, zajmując się tylko domem. Ale nawet te 62 kobiety uznały swój status pani domu za przejściowy, zgłaszając zamiar pójścia w niedalekiej przyszłości do pracy.

Gdy śledzi się tę wielką czechosłowacką dyskusję, ma się kolejną okazję do stwierdzenia, jak powszechne są w tym kraju umiędzynarodowienie i nawyk liczenia. Nieco szokujące wrażenie robią na przykład wyliczenia, co więcej kosztuje: samochód, czy dziecko? Okazuje się oczywiście, że dziecko.

PROPOZYCJE

TO, CO w tych wszystkich rozważaniach budzi największe nadzieje, to konkretne propozycje przyjęcia z efektywniejszą niż dotąd pomocą kobiecie, rodzinie, dzieciom. Działania te w Czechosłowacji o przedłużeniu płatnego urlopu macierzyńskiego do 30 tygodni, o dodatkowym zagwarantowaniu młodej matce dwuletniego urlopu bezpłatnego z prawem powrotu na dawne stanowisko czy miejsce pracy. Rzeczniczy tej koncepcji uprzedzają argumenty przeciwników, powołując się na, zdawałoby się, diametralnie odmienny przykład odbywania przez mężczyzn służby wojskowej. Jeśli im można zagwarantować bez widocznego uszczerbku dla toku produkcji dawne miejsce pracy, to dlaczego nie można tego zapewnić kobiecie odchodzącej z zakładu dla urodzenia i wychowania dziecka?

Szczegółowe zasady rozszerzenia dotychczasowego zabezpieczenia materialnego kobiety-matki i jej dziecka opracowała m. in. powstała ostatnio organizacja — Czechosłowacki Związek Kobiet. Podniesienie przyrostu naturalnego stało się bowiem w dzisiejszej Czechosłowacji sprawą o pierwszoplanowym znaczeniu społecznym i gospodarczym.



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Zmowa reakcji doprowadza do krwawych i niesłychanych interwencji. Ukraina pustoszą wojska kaiserowskich Niemiec, ekspedycyjne korpusy francusko-angielskie, oddziały polskie. Trwa wojna domowa. Rewolucję chcą stłumić białogwardyjskie armie Denikina i Wrangla oraz nacjonalistyczne oddziały Skoropadskiego i Petlury.

Ale na przekór wojennym technikom Zachodu i nienawici wewnętrznych wrogów — zwycięstwo przyniosła Armia Czerwona. Jesienią 1920 roku Kijów po raz pierwszy nie usłyszał wystrzałów. Po czasach walki pozostała pamięć bohaterstwa żołnierzy rewolucji, wspomnienie głodu i legenda sławy pułkownika Szczorsa i marszałka Budionnego. Nadchodzi pora odbudowy wyniszczonego kraju, porządkowania narodowej gospodarki. W kijowskich zakładach remontowych taboru kolejowego (obecnie

Mieczysław Czuma
KIJOWSKIE TRADYCJE

imienia „Powstania Styczniowego 1918 roku”) pracował wówczas Mikołaj Ostrowski, późniejszy autor książki pt. „Jak hartowała się stal”. Bohater jego autobiograficznej powieści Pawła Korczagin — przedkładający trud socjalistycznego budownictwa ponad wszelkie osobiste spogląda teraz z pomnika w pobliskim Parku Kosmo-moleców. To dzięki takim, jak on, możliwe było stworzenie podstaw budowy komunizmu.

zmieniać biegi rzek, budować elektrownie i fabryki, na nowych zasadach organizować rolnictwo. Przybywało szkół i wyższych uczelni, w ławkach obok dzieci i młodzieży zasiadali dorośli. Kijów stał się ważnym centrum przemysłu i nauki. A kiedy w roku 1934 przeniesiono tu z Charkowa stolicę radzieckiej Ukrainy, miasto przeszło niespotykany dotąd rozkwit.

Wojna i okupacja okrutnie obeszły się ze stolicą Ukrainy: dwieście tysięcy zabitych, sto tysięcy wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec, ponad tysiąc zrujnowanych zakładów przemysłowych, sześć tysięcy zburzonych budynków. I zgłusza w tym miejscu Piecárskiej Ławy, gdzie od XI wieku stał Sobór Uszpieski. Rozgromienie faszystwu

zapożyczyło kolejną odbudowę kraju, otworzyło nowy okres budownictwa komunizmu. Zw. Radziecki w krótkim czasie zdolał osiągnąć niezwykłe sukcesy naukowe i techniczne, pierwszy wpał w listę zdobywców kosmosu.

I oto Kijów jest dziś wielką, liczącą prawie półtora miliona mieszkańców metropolią. Ważnym ośrodkiem przemysłu maszynowego, chemicznego, elektrotechnicznego, materiałno-budowlanego, w którym roczna wartość produkcji wszystkich jego zakładów sięga zawrotnej sumy 45 miliarda rubli. Jest wciąż rosnącym się zespołem urbanistycznym, dostarczającym każdego dnia mieszkań dla pięćdziesięciu rodzin. Siedzi 18 wyższych uczelni, 40 instytutów naukowych, 6 teatrów, 120 kin, 1300 bibliotek. Dramatyczna przeszłość, katalizmy wojenne i bohaterstwo ludzi — uwalniająca pomniki i umiurwane w historycznych miejscach — tablice. Na tle żywych tradycji rozwija się współczesny Kijów.

Kto by się spodziewał?

Według aktualnych statystyk (bez Związku Radzieckiego) we wszystkich krajach świata znajduje się ok. 11 mln różnego rodzaju łodzi turystycznych i sportowych — jachtów motorowych i żaglowych. Najwięcej tego rodzaju sprzętu znajduje się w Szwecji, Wielkiej Brytanii i Francji. Każdą z tysiący krajów posiada prawie po 300 tys. różnego rodzaju łodzi i jachtów.

Wodorosty

Na Nowej Fundlandii w zatoce Log, 8 km na północ od miasta Saint Johns dobiegają końca prace przy budowie naukowo-badawczej stacji morskiej. Kanadyjscy naukowcy prowadzą tu badania wodorostów morskich oraz planktonu roślinnego. Obserwacje posłużą do bardziej prawidłowej gospodarki rybnej, bo jak wiadomo, w tych właśnie okolicach pojawiają się ofiite ławice ryb morskich.

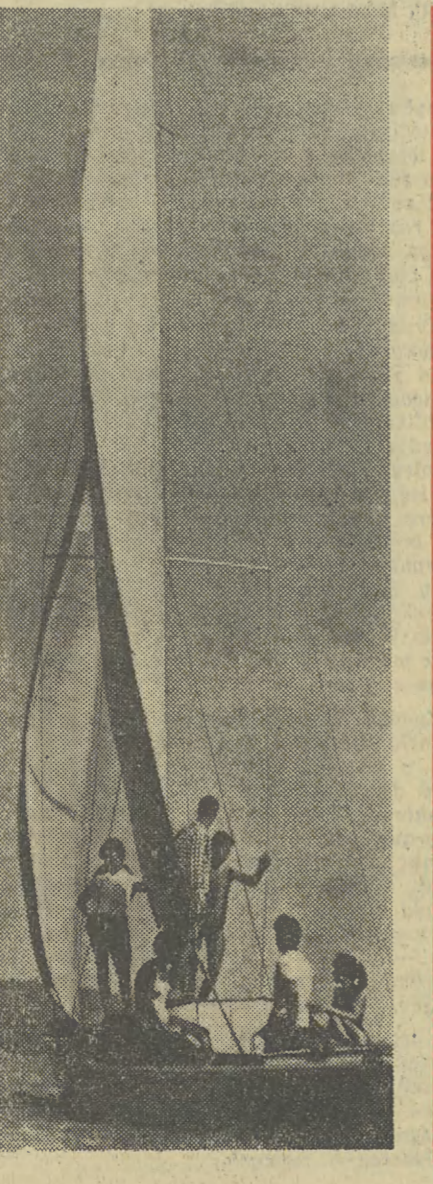
Golfstrom zmienia trasę

Prądy morskie wykorzystuje się często do podróży statków bez pracy maszyn. Ostatnio jednak marynarze zauważyli, że niektóre z prądów wędrują inaczej, aniżeli wskazują to mapy nawigacyjne. Naukowcy obserwujący Golfstrom stwierdzili, iż zmieniła on trasę swojej wędrowki. W ub. roku ten największy prąd oceaniczny zbliżył się do przylądka Godoraz wyspy Nantucket w odległości ok. 230 km od lądu. Wiosną tego roku natomiast Golfstrom oddalił się od lądu, kierując swój nurt w głąb Atlantyku.

Projekt

Angielski profesor Kreggley Dunchem, dyrektor Instytutu Geologicznego Wielkiej Brytanii, zaproponował osuszenie Morza Białego. Problem ten ma załatwić tama przegradzająca Kanał La Manche i druga — wniesiona między Wyspami Brytyjskimi a Półwyspem Skandynawskim. Dunchem uzasadnia potrzebę osuszenia morza koniecznością eksploatacji bogato zalegających tam złóż ropy naftowej.

N
A
M
O
R
Z
A
C
H



Detroit jest stolicą amerykańskiego przemysłu samochodowego. Hollywood żyje z filmów. Milwaukee z piwa, Miami Beach z turystów, Louisville z produkcji whisky. Las Vegas żyje z hazardu. Jest to jedno z najdziwniejszych miejsc w Ameryce.

Wzdłuż wylotu autostrady do Los Angeles, w pustyni rozsiadły się hotele-giganty, z których pod względem przepychu, diwanactwa i wapilowego smaku pierwsze miejsce należy do kolosa o nazwie „Pałac Cezara”, tak wielkiego — że dyrekcja organizuje po nim wycieczki dla turystów nieczym po Wawelu. „Pałac Cezara” jest co prawda młodszy, gdyż istnieje trzy lata, ale za to Wawel nie ma alej cyprysów, największego na świecie kandelabra i dywanów o wzorze rzymskiej mozaiki. „Pałac Cezara” ma to wszystko, a ponadto: kelnerki przebrane za westalki i barmanów przebranych za gladiatorów. Nawet WC — oznaczone gdzie indziej słowami „ladies” i „gentlemen”, tutaj nazywają się pokojami Kleopatry i Cezara.

Cypry, westalki, baseny kąpielowe, restauracje, występy — wszystko służy uprzyjemnieniu pobytu i zatrzymaniu gości jak najdłużej. Właściciele liczą na to, że kto zostaje — ten zagra w kasynie, a szanse obliczone na podstawie matematycznej teorii gier przemawiają statystycznie zawsze na korzyść banku. Historia i koniunktura Las Vegas potwierdza trafność tej psychologicznej kalkulacji. Aby gościom przypomnieć, po co tu siedzą — kasyno w każdym hotelu mieści się w strategicznym centrum. Idziesz do recepcji — musisz przejść przez kasyno. Z recepcji do pokoju i z pokoju do restauracji, z restauracji do sali kabaretu — droga prowadzi zawsze przez kasyno. Aż do końca wojny Las Vegas było prowincjonalnym węzłem kolejowym zapomnianym w sercu pustyni. Dzisiaj ma 100 tysięcy mieszkańców i 10 milionów gości rocznie. Lista samolotów odlatujących codziennie z miejscowego lotniska zajmuje całą stronę gazety. Tajemniczą prosperitę Las Vegas jest ustawodawstwo stanu Nevada, który w odróżnieniu od pozostałych 49 stanów nie zakazuje hazardu. Gdzie indziej Amerykanin może w najlepszym razie zagrać na wysięgach konnych, wysięgach psów lub loterii stanowej. W Las Vegas może

grać we wszystko, czego zapagnie. Nie ma rodzaju hazardu, którego organizatorzy by nie zapewnili; w kasynach gra się w ruletkę, kości, karty i rodzaj totolotka z losowaniem numerów co 15 minut. No i oczywiście są maszyny do hazardu jednoosobowego. Wrzucasz pięć, dziesięć, dwadzieścia pięć centów, podłazasz dzwignię, wewnątrz maszyny zaczynają wirować, niezależnie od siebie, trzy bębny. Kiedy zatrzymają się w określonej pozycji z dolu wysypuje się brzęcząca lawina monet. To znaczy, powinna się wysypać w intencji grającego. Ale najczęściej, oczywiście, nie się nie wysypuje.

Z hazardu żyją nie tylko właściciele kasyn, lecz bezpośrednio i pośrednio również ogromna armia obsługi: kelnerzy, barmani, krupierzy, pokojowe w hotelach, taksówkarze, pracownicy lotniska, stacje benzynowe — właściciele sklepów, ekspedient, spekulant ziemią oraz urzędnicy policji i sędziowie, którzy pobierają od kasyn kontrybucje, wpłaty na „fundusz wyborczy”, pożyczki, czyli, krótko mówiąc, swoją „dole” i chronią dobroczyńców jak kure, która znosi złote jajka. Nie jest to żadna tajemnica.

Dziękuję tej korupcji, zwanej w fachowym języku „fix”, Las Vegas jest wolnym miastem amerykańskiej mafii, ogólnopaństwowej, przestępczej organizacji, do której należy co najmniej połowa kasyn i hoteli-gigantów. W szerszym sensie do mafii należy całe Las Vegas. Nielegalna strona interesu polega na ukrywaniu ogromnych „lewych zysków” przed władzami.

Mafia funkcjonuje w Las Vegas, jak normalne towarzystwo akcyjne. Utajeni, faktyczni właściciele kasyn podzielili kapitał na akcje, każda po 52 tys. dolarów. Od każdej akcji dywidenda wynosiła 2 tysiące dolarów miesięcznie, czyli w skali rocznej 45 proc. zysku od kapitału. Tak więc w zależności od zainwestowanych pieniędzy i ilości posiadanych akcji, szef gangu w Clevelandzie, John Scallish pobierał miesięcznie z dwóch kasyn 52 tys. dolarów. Gang Gerarda Cateny z siedzibą w New Jersey dzielił między siebie co miesiąc 50 tys. z czterech innych kasyn. Główny doradca finansowy mafii, M. Lansky i jego nadzorca Vincent Alto, inkasowali we dwójkę 80 tys. miesięcznie.

Tygodnik „Life” sugeruje, że najlepsze lata tych interesów już się skończyły, ale bywalcy Las Vegas przynurają na to oko...

Bartosz Janiszewski USA

WESTALKI RULETA

«F I X»

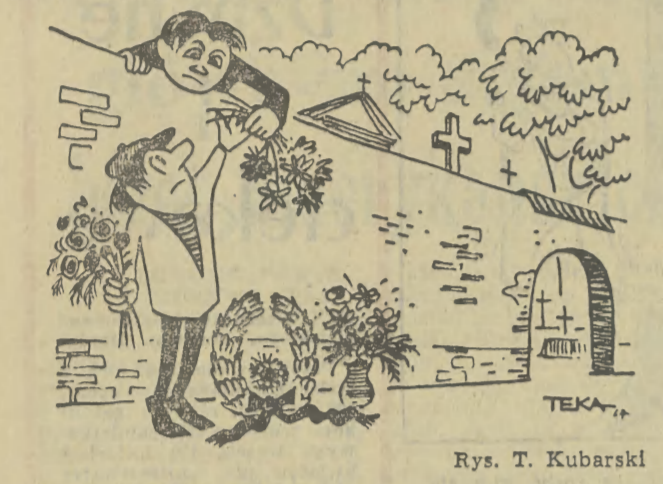


Nasze miasto

Za kilka dni przypada Dzień Zmarłych. W dniu tym odamy hołd tym wszystkim, którym nie dane było doczekać dnia dzisiejszego...

Do dobrej tradycji należy już fakt, że młodzież szkolna, członkowie organizacji społecznych i kombatanckich w przeddzień Dnia Zmarłych porządkują groby...

W tym jednak momencie trudno nie wyrazić szczerzego oburzenia wobec coraz częściej powtarzających się faktów kradzieży kwiatów, wieńców i lampek z grobów i mogił cmentarnych...



Rys. T. Kubarski

Mała kronika

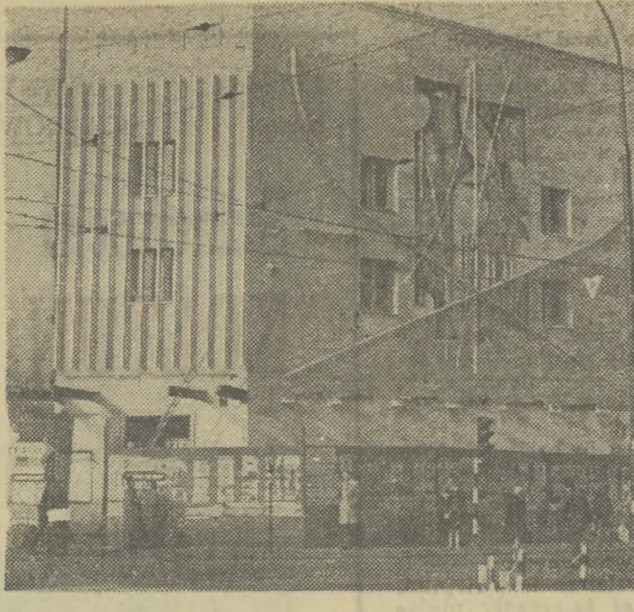
SOBOTA
Klub Przyjaźń, Rynek 20, godz. 19: dr J. Safarewicz - „O Jezuku litewskim”

NIEDZIELA

Świętła TSKZ, Sławkowska 36, godz. 18: wieczór estradowy, zorganizowany z okazji 150 rocznicy śmierci T. Kościuszkę

PONIEDZIAŁEK

MDK, Józefa 12, godz. 18:30: eliminacje konkursu „Rzecz o przyjaźniu”
KDK, godz. 18: Klub Miłośników Teatru, ul. Fr. Fröhling - „O teatrze w Szwajcarii, NRD, NFR”



Tak prezentują się nowe elewacje Teatru „Romaitości” Fot. W. Klag

Spotkanie z radzieckimi ekspertami

Z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej, Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników Polskich przy Hucie im. Lenina zorganizowało okolicznościowe spotkanie. W spotkaniu wzięli także udział eksperci radzieccy...

Final młodzieżowej zjadugi zjadugi

30 km. o godz. 11 odbędzie się w sali kina „Wolność” uroczyste spotkanie z radzieckimi ekspertami...

Można nabywać abonamenty do Filharmonii

Dyrekcja Państwowej Filharmonii Krakowskiej zawiadlała uprzejmie, że w dniach 30 i 31 października oraz w dniach 2 i 3 listopada od godz. 9 do 14 odbywać się będzie sprzedaż abonamentów indywidualnych na koncerty symfoniczne...

Dekoracja budynków

W związku z obchodem 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Prez. RN m. Krakowa zarządza dekorację budynków położonych na terenie m. Krakowa...

Uwaga studenci!

We wtorek po raz pierwszy ukaże się na łamach „Gazety Krakowskiej” rubryka poświęcona studentom Krakowa. Odtąd ukazywać się ona będzie systematycznie...

Delegacja oświatowa z NRD

W Krakowie przebywała delegacja oświatowa z NRD. Członkowie delegacji — Heinz Walther, Gerhard Perner i Kurt Mertes, reprezentujący organizację wychowania laickiego...

Spotkania z radzieckimi filmowcami

W niedzielę o godz. 18 w kinie „Apollo” przed premierą filmu radzieckiego „Zosia” odbędzie się spotkanie z delegacją filmowców radzieckich w składzie: M. Surkow — pisarz, red. nac. filmu „Zosia”, M. Bogin — reżyser filmu „Zosia”, S. Świełtelnaja — aktorka z filmu „Niefortunny dzień” i M. Czernienko...

„Wyrok w Norymberdze” w kinie „Wolność”

Od dzisiaj w kinie „Wolność” wyświetlany będzie słynny film amerykański „Wyrok w Norymberdze”, w którym występują znani aktorzy: S. Tracy, B. Lancaster, R. Widmark, M. Dietrich...

Odczyt prof. dr R. Hookeasa

Jak informuje nas Polskie Towarzystwo Geologiczne, w poniedziałek przyjeżdża do Krakowa światowej sławy uczony z Holandii prof. dr R. Hookeas, 30 km. o godz. 18 w sali Tow. Geologicznego, Olandry 2 a, gość z Holandii wygłosi odczyt pt. „Teorie katastrofizm w wczesnych okresach geologii”...

CO GDZIE KIEDY?

28 PAŹDZIERNIK sobota TADEUSZA 29 niedziela TEODORA

TEATRY

SOBOTA
IM. SŁOWACKIEGO: Pierścienie wielkiej damy — 19.15, KLUB ZSK: Kosmogonia — 19.15, STARY: Białe — 19.15, ROZMAITOSCI: Dwanajście krzesel — 19.15 (zamkn.), LUDOWY: Bliźniaki z Wenecji — 19.15, OPERETA: Jedzieliela w Rzymie — 19.15, GROTESKA: Ferdynand Wspaniały — 19.15, KOLEJARZA: Prezent z Paryża — 19.15, JAMA MICHALIKA: Tredowaty — 22.

KINA

SOBOTA
APOLLO: Kamo — niebezpieczna misja (radz. 14 lat) — 12.30, 15.15, 18.00, CHEMIK: Zejście do piekła (pol. 16 lat) — 19.00, DOM ZOLNIERZA: Niefortunny dzień (radz. 16 lat) — 15.45, KULTURA: MIASTO na falach (ZSRR, 12 lat) — 18.20, MELODIA: Zwiariowana noc (pol., od 1.11) 15.45, 18.20, 20.15, MASKOTKA: Ziemsta OAS (fr., od 1.11) 15.30, 17.45, 20.15, MINIATURA: Bajki, 15, 16, Podpisano Arsen Lupin (fr., od 1.15) 10 (zamkn.), 12, 17, 19, MIKRO: Brutalny karzy (radz. 11 lat) — 18, 18, 20, ML. GWARDIA: Grek Zorba (USA, 16 lat) — 14, 17, 19, 21, SZTUKA: Młodość Maksyma (radz. 14 lat) — 10.15, 12.30, 14.45, 17.00, Wiecejzy dia znawcow — Szczecińskie Imperium (radz.) — 22.30, TEŻCA: Cichy Don II s. (radz., 16 lat) — 17, 19, 20.30, W. J. jest moje (USA; 16 lat) — 15, 15.45, Zycie małe, zycie małe (fr., 16 lat) — 18, 20.15, Zycie małe, zycie małe (USA) — 20.15, WARSZAWA: Wczoraj, dziś, jutro (wł., 16 lat) — 15.45, 18.20, 20.15, WOLNOŚĆ: Wyrok w Norymberdze (USA, 16 lat) — 15, 18.45, ZUCH: Jeńczy król morza (radz., 9 lat) — 15, 17, 19, WIATW w oczy (radz., 16 lat) — 17, 19.

SOBOTA
CHIRURGICZNY: Kopernika 40, INTERNISTYCZNY: Kopernika 16, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23 a, OKULISTYCZNY: Kopernika 3, UROLOGICZNY: Grzegorzka 15, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, PEDIATRYCZNY: Strzelecka 2.

NIEDZIELA

SWIT: Kamo — znany osobie (radz. 14 lat) — 15.45, 18.20, 20.15, SWIATOWID: Kobieta nie bij najwładniej kwiatem (czes. 16 lat) — 15.45, 18.20, 20.15, SWIATOWID m. sala: O carksi tron (bug. 14 lat) — 15, 17, 19, BALLADYNA: nieczynne, — SFINKS: Cichy Don, I s. (radz. 16 lat) — 15.45, 18.20, 19.45, PLASZÓW — Energetyki: nieczynne, KOŁOWE — Egoliska (radz.), 14, 18, ORION — Podjęcie: Helena Trojańska (USA, 14 lat) — 10.00, 11.00, 12.00, Cichy Don I seria (radz., 16 lat) — 15.45, 18.20, 19.45.

APTEKI

SOBOTA — NIEDZIELA
Rynek Gl. 42 (tien), Retoryka 94, al. Pokoju 7, Nowa Huta — Centrum A bl. 3 (tien).

RADIO

SOBOTA
PROGRAM II
6.55 „Cena życia”, 7.01 Dzień dobry — na rzeczowski antenie Lwów, 7.20 Muzyk. poranna, 7.30 Dziennik, 7.45 Mel. komunikat, 7.46 M. 7.56 Mel. na dzień dobry, 8.15 Kurs w. j. r. 8.30 Wiad. 8.35 „Panorama Października” — aud. 9.00 w kręgu muz. romantycznej, 9.50 „Gaszim piórem” — frag. książki, 10.00 Wiad. 10.02 Om. progr. 10.05 „3x15 minut muz. rozrywk.”, 10.50 „Ucieczka do raj” — frag. pow. 11.10 Fel. M. Kofty, 11.20 Kone. Chopnowski — gra A. Rubin. 11.35 Kom. o s. w. 12.05 z kraju i ze świata, 12.25 Sztuki i związki, rozrywk., 12.50 Mówi technika, 13.00 Przerwa dla Krakowa — 13.20 Kone. zyczeń, 14.00 Kone. rozrywk., 14.30 Uniwersytet Radiowy „W laboratoriach Moskwy, Leningradu i Nowosybirsku” — „Klucz do mikroskopa”, 14.45 „Biekinia szafeta”, 15.00 Utw. winolencowe, 15.30 Filosofia żołnierska, 15.30 Dla dzieci st., „Otwarta szkatulka”, 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa, 16.15 „Na lwowskiej pięciolinii” — aud. przez Radio Lwów, 16.40 Lwowski wyd. mag. rozmiłot. 16.55 Wiad. 17.00 Krakowska nauka historii o rewolucji październikowej, 17.15 Sobotnie popołudnie z piosenką, 17.30 Fel. Hieraci, 17.40 Mag. o baroku, 18.00 roz. Krak., 18.10 Muz. jazzowa, 18.25 Na krakowskiemu rynku, 18.45 Fel. rozrywk., 18.50 Fel. M. Jorsta, 19.00 Wiad. 19.05 Muzyka i aktualn. 19.30 „Matyslakowie”, 20.00 Recital tygodnia — André Marchal — organy, 20.30 Radiowa Giełda Piosenek, 21.00 z kraju i ze świata, 21.27 Kr. sport, 21.40 Mel. tan. 22.00 Radiokabaret „Trzy po trzy”, 23.00 „Po raz pierwszy na antenie”, 23.50 Ost. wiad.

NIEDZIELA

Godz. 6.55 Dnia szkół: Geografia dla kl. VII, z biegiem Woigi”, 10.30 „Wzrost morza” — film USA, 12.00 — 15.50 Przerwa, 15.50 Progr. dnia, 15.53 Tel. Kurs Rolniczy, „Srodowisko dla krów mlecznych”, 16.30 Progr. tyg. z Kr., 16.55 Wiad., 17.00 Dla młod. widzów: „Czy możesz zostać projektantem mody” — telekonkurs, — 17.50 „W przestworzach czyli ciekawość opowiadania”, 18.05 „Abdy opowiadanie”, 18.15 film z ser.: „Świat nie może znieść”, 18.30 „Tele-Echo”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.10 „Pies i wilk” — film z serii — „La Fontaine wiecznie żywy”, 20.40 Dziennik, 21.30 Wiad. sport., 21.35 „Muzyka i aktualności” — piogr. rozrywkowy, 22.30 „Wiadcy morza” — film USA, — 24.00 Program na jutro.

Komunikacyjna łamigłówka

Jednym z najistotniejszych problemów, przed którym stoją obecnie władze miejskie Krakowa — jest kompleksowa przebudowa i modernizacja układu komunikacyjnego w mieście. O potrzebie takiej modernizacji nie trzeba chyba nikogo przekonywać, zwłaszcza nas mieszkających podwawskiego grodu, którzy na własnej skórze poznajemy na co dzień wszystkie blaski i cienie (tych ostatnich jest niestety o wiele więcej) krakowskiej komunikacji.

Sprawa jest całkiem prosta: w parze z dynamicznym rozwojem miasta nie szły do tej pory zamierzenia inwestycyjne w dziedzinie komunikacji. Ten sam układ sieci komunikacyjnej, który wykształcił miasto przed kilkunastu laty — jest już obecnie przestarzały, wymaga jak najszybszej modernizacji. Jeśli nie zrobimy tego na czas, w przyszłości powstaną istna „łamigłówka” komunikacyjna, nie będzie mowy o prawidłowym i funkcjonalnym rozwoju miasta. Łatwo powiedzieć — przebudować, zmodyfikować — o wiele trudniej zrealizować te zamierzenia. Ograniczone możliwości finansowe władz miejskich, brak odpowiedniego potencjału przedsiębiorstw wykonawczych i co gorsza — brak w niektórych sprawach jasno sprezyconych koncepcji — każą z dużą troską patrzeć na urzeczywistnienie tych planów.

Wszystko to jest oczywiście w pełni zrozumiałe, jednakże prace powinny być wykonane w pierwszej kolejności? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw dokonać aktualnego układu komunikacyjnego w mieście. Pierwszą i podstawową rzeczą jest w Krakowie jest i pozostanie jeszcze przez długi czas — Rynek Główny. W mieście mamy tylko jedną obwodnicę (tuleję wokół Planu) i fragment II obwodnicy (aleje Trzech Wieszczów). Z Nową Hutą łączą stary Kraków jedna „nitka” komunikacyjna (ul. Woje-wódzka). W razie jakiejś poważniejszej awarii i zupełny „kłopot”. Brak większej ilości obwodnic komplikuje poważnie sytuację na skrzyżowaniach, a reguły przestarzałych i nie przystosowanych do wzmożonego ruchu. Takim „wąskim gardłem” komunikacyjnym Krakowa są nie tylko skrzyżowania w I obwodnicy (pod Pocztą Gł., Dworcem Gł. itd.), ale wciąż komunikacyjne Mateczny, pod hotelem „Czerwony”, Mostem Dębniekim, przy pl. Wolności. Nie mamy w mieście ani jedną, ani o nowoczesnej rozwiązaniu skrzyżowania, a więc — bezkolizyjnego, dającego pełne bezpieczeństwa w ruchu. Niezależnie od tego, jakie są warunki, należy przede wszystkim przystąpić do budowy kolektora, który łączy Nową Hutę z Krakowem.

OBIEKTU KOLONIJNEGO

na 120 — 150 dzieł, w terenach górzystych, w pobliżu rzeki lub jeziora, POSZUKUJE NA warunkach kilkunastu dzierżawy.

PRAĆOWNICY POSZUKIWANI

Miejskie Biuro Projektów w Krakowie, al. Daszyniekiego 31, zatrudni: 2 PROJEKTANTÓW INSTALACJI SANITARNYCH, 1 PROJEKTANTA INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH, 4 PROJEKTANTÓW KONSTRUKTORÓW, 3 ASYSTENTÓW BRANŻY KONSTRUKCYJNEJ, 3 POMOĆNIKÓW TECHNICZNYCH tych branż, oraz KIEROWNICZKĘ HALI MASZYN. Informacji udziela Sekcja Personalna, pokój 62.

Główny Spółdzielca „Samopomoc Chłopska” w Wadowicach, zatrudni natychmiast: KIEROWNIKĄ ZAKŁADU MASARSKIEGO — wymagane wykształcenie średnie zawodowe, względnie zawodowe z tyt. mistrza i przynajmniej 3-letnia praktyka, 5 CZŁADNIKÓW MASARSKICH. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Cementownia „Nowa Huta” w Krakowie

Przyjmuje natychmiast na stanowiska mistrza utrumiania ruchu mechanicznego, KIEROWNIKĄ MAGAZYNÓW zakładowych, wymagane średnie wykształcenie i praktyka na tym stanowisku.

Przedsiębiorstwo Państwowe „NAFTOBUDOWA”

w Krakowie — zatrudni natychmiast: 2 INŻYNIERÓW na stanowiska kierowników budów — wymagane wykształcenie wyższe i praktyka, 2 MAJSTRÓW BUDOWLANYCH — wymagane wykształcenie średnie i praktyka, INŻYNIERIA lub TECHNIKA na stanowisko st. inspektora d.s. inwestycji.

Różne

ZAGRANICZNE, piękne suknie ślubne, duży wybór — poleca wypożyczalnia — Bielsko-Biala, Magi 14, tel. 31-78, Krystyna Rolńska. K-9394

OBROBKĘ KÓŁ ZĘBATYCH
ZABIERZOWSKA FABRYKA MASZYN
ZABIERZÓW KOŁO KRAKOWA
telefony: Kraków 245-47 lub Zabierzów 2.

Zbigniew Biegański

HUMORESKA

WIZYTA...

Rozległ się głos dzwonka. Poszedłem otworzyć drzwi. Na progu stał nasz blokowy. Był bardzo zmieszany, bo niewiele do tej pory mieliśmy ze sobą do czynienia. Zaczął się usprawiedliwiać:

— Ja tylko na chwilę. Mam do pana pewną niewielką, aczkolwiek poufną sprawę. Czy możemy porozmawiać przez chwilę na osobności?...

Wystraszony tą propozycją, zaproponowałem żonie pójście do fryzjera i wrócić do mego gościa, który dokonywał skrupulatnego, aczkolwiek dyskretnego (treba mu to przyznać) przeglądu papierów, znajdujących się na moim biurku.

— Słyszałem, że pan pisze? — zagał, a ja przeraziłem się nie na żarty: rzeczywiście mam zwyczaj wieczorami pisać na maszynie, nieraz to moje pisanie przeciągnie się poza dopuszczalną porę. Widocznie któryś z sąsiadów poskarżył się na pioszczące mu sen stuki-puki. Zamierzałem już przystąpić do tłumaczeń, gdy blokowy przeważył mi zdecydowanie:

— To dobrze, że pan pisze. Właśnie takich mi potrzebali. Wie pan — mam taki zwyczaj, że gromadzę różne stare czasopisma i gdy nie dać Boże w bibliotece dzielnicowej zdarzy się remont, albo wakacyjne ogródkie zapoczązają — to powracam do tych gazet. Pasałujaca lektura, zapewniam pana!... Właśnie dzisiaj dotarłem do pewnego



myślałem sobie o panu i o tych jakim tam tam: Gogolu i Szczedriniem...

Podziękowałem za zaufanie i jednocześnie począłem mu klarować: Gogol i Szcedrin żyli dawno, są już znakomitymi klasykami, a cóż ja...

Blokowy zaperzył się: — Panie, co mi pan będzie chrząnął, ja chyba wiem najlepiej, ja co kogo stać? Przez dziedzieś lat byłem personalnym w zakładzie gdzie pracowało pięć tysięcy ludzi — to chyba mogę powiedzieć, kto Gogol, kto Szcedrin — a kto petak?!

Przyznałem mu rację, bo zające tego zasługi przemawiały za nim. Nadal jednak dawałem do zrozumienia, że to wszystko mnie jednak nie przekonowało. W końcu zapytałem:

— Proszę pana, a co by było, gdyby pan nie był posiadaczem kompletu starych tygulińków? Jakimi kryteriami kierowałby się pan w takim przypadku?

Zastanowił się przez chwilę i odparł: Wtedy bym się wziął za te kwietniki, targalbym za uszy smarkaczy plujących na klatkach schodowych i piszących tam różne takie hece na ścianach!

Przeknąłem ślinę, skupiłem się w sobie i zapytałem:

— A czyż to nie byłoby lepiej i korzystniej dla całego osiedla?

Mój blokowy posmutniał i sflaczał.

— No tak, mogłem się tego spodziewać. Wszelkie oryginalne inicjatywy ze strony czynników społeczno-administracyjnych nie znajdując zrozumienia w społeczeństwie... A myślałem sobie tak: trawa wiedeń, kwiaty nie rosną, na schodach brud — niechże chociaż mieszkańcy naszego bloku mają tę świadomość, że pod jednym z nimi dachem rosną Gogol i Szcedrin do kupy razem wleceł, choćby nawet według przestarzałych wytycznych...

Zuzanna Kosiek DAWNY KRAKÓW

Szlachecki KOŁTUN Z Krakowa

Walerian Trepka urodził się ok. 1584 r., a ojciec jego (przez pewien czas sekretarz królewski) był przykładem warchola, pieniacza stale zaplanowanego w sprawy sądowe, w których albo sam kogoś pozwał albo był pozwany. W takiej atmosferze wychowany, w myśl przysłowia, że niedaleko pada jabłko od jabłoni, już w młodym wieku często prawował się po sądach, albo brał udział w awanturach i bójkach. Służba często uciekała od niego, a on sam opisał aż siedem takich wypadków.

Ok. 1630 r. po sprzedaniu Czapel Wielkich w Miechowskim, osiadł na stałe w Krakowie. Od młodych lat opracowywał dla szlachty informator, jak zdobyć przy małym wysiłku ziemie, pieniądze — czyli jak się wzbogacić kosztem tych wszystkich, którzy „nieprawnie” jako mieszczanie lub wywodzący się z plebsu — doszli do majątku. Gdy znalazły się w rękach tego rodzaju ludzi dobra ziemskie, dzierżone jakoby bezprawnie, bez spadkobierców lub rzekomo bezpańskie — prawo w Polsce przewidywało, że przechodzą one na rzecz państwa. Można się było starać o „kaduk” — na taką własność — stał przysłowio „prawem kaduka”. Trepka tłumaczył swoje poszukiwania i spisy nazwisk znanych, zamożnych plebejów (podstawianych się pod miano szlachty lub nawet tych, którzy szlachy po ich zamożności mogli kiedyś uzurpować sobie szlachectwo) — przed dopytywaniem do rokwieźców z ruzn społeczeństwa — stanu szlacheckiego. Tak powstała słynna „Liber Chamorum”, księga, na której kartach zgromadził 2537 nazwisk rodzin. Inwestował ich szlachectwo. Przejęły troskę o szlachę, często zapisywał źródła swoich informacji. Stąd wiemy, że w nich nie przebrał. Równie chętnie korzystał z tego, co słyisał od „miecznika koronnego Zembrzydzkiego”, jak i „chłopca żebrackiego”, „kuchara biskupiego”, „starej baby z Płaszowa”, „Stasia wóźnicy”, różnych cyrulików, trzebanczy, halibery i niespecjalnego astrologa krakowskiego, który dostarczał informacje o 54 zamożnych chłopach...



krzywe zwierciadło

Starczy lubią dawać dobre rady, aby się pocieszyć, że nie są już zdolni dawać złych przykładów.

Człowiek bywa niepokieszony, gdy go oszukają wróg, a często jest rad, gdy oszukają sam siebie.

Nieraz rozumny człowiek byłby w kłopotach bez towarzyswa głupców.

Przebaczamy często tym, którzy nas nudzą, ale nie możemy przebaczyć tym, którzy my nudzimy.

Uważamy za rozsądnych jedynie tych, którzy są naszego zdania.

Nie ma dokuczliwych głupców, niż inteligentni głupcy.

Spory nie trwałyby tak długo, gdyby brak słuszności był tylko po jednej stronie.

FRANCOIS DE LA ROCHEFOUCAULD (1613-1680)



Erasmki i bajki

Witold Zechenter Cyprian Czernik

KSIĘŻYC
Tak długo będzie księżyc nas zachwycać, dopóki nie zaludnimy księżycyca.

KALUŻA
Choć księżyc w kaluży lśni srebrnie, nie w jasność, lecz w błoto się webrnie.

ŻEŁOTA MYSL
Warto pomyśleć o tym, co z tego faktu wynika, że mnóstwo głów do polityki wciąga czeka na złotnika.

KAWA U NAS
Bliżej będziemy sędna sprawy, prosząc w kawiarni o pół czarnej... trawy.

WSPÓŁCZUCIE
Jastrząb po dziób skrawiony uszedł między wróble i wrony.
— Rozbójnik! — krzyczał — wróg ptasiego rodu, gołąb chciał żywem wepchnąć mnie do grobu!...
— Pożalowały ptaiki jastrzębia, nikt nie zapytał nawet o gołębia.

AMBITNY OSIOL
Raz pewnego osta ambicja poniosła. Śniły mu się wielkie czyny, chciał order y mieć, wawrzyany...

NAJMĄDRZEJSZY
Gdy potrzebny taran, najmądrzejszy baran.

KRZYŻÓWKA

ki lub nauki, 6. rodzaj małego klawesynu, 9. czasem płaci nie swoje długi, 10. przemysł, 11. ludy zamieszkujące pd. Francję i pn. Italię w tysiącleciu p. n. e., 12. odlew składu drukarskiego przeznaczony do wielkich nakładów, 14. nazwa miejscowości w środkowej Francji, której ludność została całkowicie wymordowana przez hitlerowców z dywizji SS „Das Reich”, 15. Bracia Polscy, 20. obchodziliśmy niedawno 150 rocznicę jego śmierci, 21. napój z wina, soku i świeżych owoców, 23. tajne głosowanie z galkami, 26. pismo wędrujące, 27. wąska drożyna.

ROZWIAZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 7 XI br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: KRZYŻÓWKA NR 258. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIAZANIE KRZYŻÓWKI NR 246
POZIOMO: 7. pamflet, 8. Gustlik, 9. Marcell, 10. Szalony, 11. kronika, 13. pracza, 14. ampla, 17. brama, 21. Kabylla, 22. antalek, 23. bankier, 24. wyprawa, 25. Karpaty, 26. gorsety.

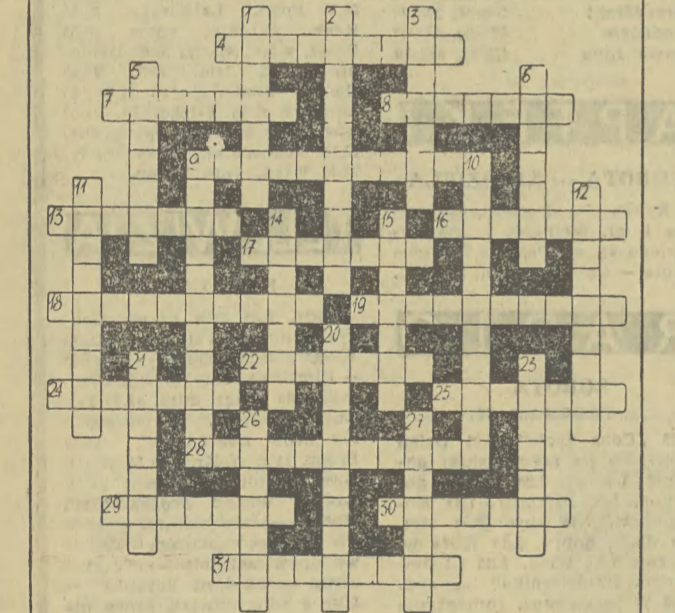
PIONOWO: 1. makabra, 2. oficyna, 3. replika, 4. musztra, 5. stolica, 6. pilniki, 12. ambra, 13. plama, 15. parawan, 16. synkopa, 17. Bizerta, 18. antymon, 19. natrysk, 20. serweta.

NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 246, z dnia 14/15 X 1967 r. nagrody książkowe otrzymują: W. Lubas, Kraków, Bogusławskiego 7, K. Kaczmarczuk, Trzebinia, Kościuszki 46/4, R. Klimek, Nowy Sącz 2, Kolejowa 17, F. Kuchelski, Kraków, Raclawicka 50, A. Łaskawska, Kraków, Modrzewskiego 51/9, F. Filas, Kraków, 18 Stycznia 76/4, S. Chorzewska, Kraków, Krótka 8/8, B. Luchter, Kraków, Jaworowa 12, Z. Markiewicz, Kraków, Krzywa 5/7, C. Kopacz, Nowy Sącz, Kunegundy 35.

NAGRODY WYSŁAMY POCZTĄ

POZIOMO: 4. mimodram, 7. miejsce zwycięskiej bitwy wojsk polskich z margrabią Hodonem, 8. najwyższe uniesienie, 9. najważniejszy miesiąc w radzieckim kalendarzu, 13. znany amerykański pieśniarz i aktor filmowy, 16. nazwa koalicji antyniemieckiej w okresie I wojny światowej, 17. sztuka na głowie, 18. radziecki port bałtycki słynny z rewolucyjnych ruchów marynarzy, 19. jeden z bohaterów Rabelaisa, 22. imię kompozytora polskiego twórcy baletu „Pan Twardowski”, 24. do noszenia przyborów szkolnych, 25. obecna nazwa Antiochii, 28. umiejscowienie lub też ograniczenie, 29. najwyższy szczyt Czarnohory, 30. „... floty” — tytuł filmu radzieckiego, 31. gra zespołowa.

PIONOWO: 1. belka w konstrukcji budowlanej lub maszynowej (wspak), 2. obszar obfitujący w jeziora, 3. męski strój wieczorowy, 5. to co sprawuje protektor sztuc-



Znaczki znaczki znaczki

okazji UPT Warszawa-1 staje się okolicznościowy datownik. W każdą niedzielę na terenie wystawy czynne jest stoisko pocztowe, postępującej się datownikiem okolicznościowym.

● Na 23 bm. poczta Francji zapowiedziała wprowadzenie do obiegu znaczka, wydanego z okazji 100 rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie.

● Prawdopodobnie w listopadzie ukaze się emisja znaczków USA, poświęcona trzem amerykańskim kosmonautom, którzy zginęli tragicznie w kabine statku kosmicznego „Apollo”.

● W nakładzie 150 tys. serii wydano na Kubie serię znaczków, której tematem jest wspólczesne malarstwo.

*
DZIĘKUJEMY Kołu PZF nr 29 w Węgierskiej Górze za pozdrowienia, przesłane z okazji Dnia Znaczka i Międzynarodowego Tygodnia Pisania Listów. (zg)

● Jubileusz 150-lecia „Oscilnetum” stał się dla Poczty Polskiej okazją do wydania karty pocztowej, ze znaczkiem o wartości 40 gr, przedstawiającym J. M. Oscilnetum.

● Jak już informowaliśmy, w Muzeum Lenina w Warszawie trwa Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna „50 lat nowej ery”. Z tej



Znaczek polski, wydany z okazji Dnia Znaczka.

JULIAN SIEMIONOW.
tłum. z rosyjskiego A. Per.

Hasta nie trzeba

(12)

W rezydencji Mierkułowa
Już trzecią godzinę pod rząd siedział japoński generał Tacyzbana wraz z tłumaczem w gabinecie Mierkułowa. Frlwijski, który już dwukrotnie wchodził do Spirydona Dionisiewicza, z dopiero co nadesłymi gazetami i informacjami telegraficznymi agencji specjalnie długo rozkładał wycinki gazet, przysлуshując się uważnie pełnej napięcia i niuansów rozmowie.

Kiedy po raz trzeci wyszedł z gabinetu, po paruminutowej rozmowie z Mierkułowem młodszym, zdjął słuchawkę telefoniczną, nakreślił numer redakcyjny Waniuszyna i powiedział:

— Nikołaju Iwanowiczu, potrzebny jest dobry komentarz. Jutro Siemionow i Spirydona Dionisiewicz podpiszą wspólną deklarację. Bój o naszą jedność został wygrany.

W redakcji Waniuszyna
— Zostawcie miejsce — odezwał się Waniuszyn do metrapaży — zaraz napiszę komentarz. Dobierzcie największe czcionki do tytułu.

— Jaki tytuł? — zainteresował się Isajew.
PRECZ Z WŁADYŃWOSTOKU, ATAMANIE!
— Tak! byby wczora, dzisiaj zaś:

BOJ O NASZĄ JEDNOŚĆ ZOSTAŁ WYGRANY!

Wierzy pan w to, Nikołaju Iwanowiczu? Waniuszyn przechadzał się po gabinecie i zamasyżuje gestykułowal. Gestykując wyjaśniał:

— Nigdy bardziej jak dziś nie byłem przekonany o naszym zwycięstwie, Maksymie. Przedtem zerały nas niesnaski: Denkin sobie, Kolczak — sobie, Angliey krećli, Francuzi byli przeciwko admirałowi, Amerykanie wyczekiwali — słowem burdel i nie wiejące. Teraz zaś na terytorium Rosji pozostało jedno tylko ogniśko wolności — mój! Wsparci amerykańskimi okrętami i japońskimi piechotą. Nareszcie Mierkułowowie to rosyjscy patrioci, którym chodzi nie o swoje osobiste ambicje, lecz o wyzwolenie narodu rosyjskiego spod bolszewickiego jarzma. Są uczciwi i prości, jak prawdziwy chłop rosyjski. A Siemionow — bóg z nim, będzie pod nim i nie wydestanie się spod ich zwierzchnictwa. Ale bogosławi go kozacki stan, a to ogromna siła. A ponadto — zły pokój z nim lepszy jest od dobrej kłótni. Słowo daje. Tak więc, mój przyjacielu, jestem pełen optymizmu, który opiera się na realizmie. Uratowaliśmy się tylko co od rozłamu — oto macie wspaniałe potwierdzenie moich słów.

Waniuszyn zamknął się w swoim gabinecie i poprosił Isajewa, by nie odchodził na długo. Ten obiecał być w pobliżu, wstąpi tylko, byc może do baru.

I rzeczywiście udał się do kawiarni-baru „Banzaj”. Tutaj przy stoliku, odgodzonym bambusowa przegródka, siedział młody człowiek, podobny do Koreańczyka.

— Czy można się przysiąść?
— Proszę bardzo — odpowiedział Koreańczyk — będzie mi bardzo przyjemnie.

Isajew przysiadł się, zamówił kiliszek whiskey

I przekazał Koreańczykowi dwie karteczki z ryżowego papieru. Ten pozostawił na stoliku półtora jena i wyszedł klanając się po japońsku.

W redakcji „Władzy-News”
W wielkiej sali, z ogromnymi, strzelistymi oknami, stało zabawnej konstrukcji biurko. Na nim stara, rozklekotana maszyna do pisania i wspaniały, ryżowy papier; mocny i bardzo cieniutki jednoczesnie. Pisanie na nim to prawdziwa przyjemność. Taką przyjemność odczuwał również korespondent gazety, Joseph Lobb, jedyny Amerykanin w tej rosyjskiej, proamerykańskiej gazecie. Właśnie do niego podszedł Koreańczyk, który przed chwilą siedział w barze z Isajewem. Szepnął coś Lobbowi na ucho. Ten wyciągnął z kieszeni pięćdziesiąt dolarów. Koreańczyk pokręcił jednak głową, wówczas Lobb dołożył jeszcze dziesięć i otrzymał owe dwie kartki papieru, zawierające rękopis sztuki odczytywanej przez Isajewem. „Ja, głowłodowodaćcy i władca wschodnich kresów Rosji, generał-jejtannat, ataman kozackiego wojska, Siemionow — zwracam się do ciebie, narodzi rosyjski. Widzę z bólem w sercu, że chociaż ucisk bolszewicki został z pomocą bożą zrzucony, to jednak prawdziwe narodowe duch pomsty za zhaftbionych i zamordowanych przez czerwony swolocz, tutaj nie zatrzymowa! Mięczakowaty władca nie jest w stanie poprowadzić narodu do bohaterkich czynów i sławy. I dlatego od dzisiejszego dnia uważam ten zwany rząd Mierkułowowa za obalony, ludowe zebranie za rozwiązanie czasu nowych wyborów po to, byśmy my, synowie prawostawia i wiary, mogli ponieść poprzez ból i krew nasze sztandary ku wolności i wyzwoleniu spod diabelskiego naciska czerwonych psów i żydowskich niedonosków!”

(ciąg dalszy nastąpi)

HUMOR • FRANCUSKI

WINO
Lekarze i pedagogzy francuscy biją na alarm — 7,6 proc. dzieci poniżej 14 lat pije we Francji napoje alkoholizowane (wino) przy wszystkich posiłkach, a niemal 50 proc. używa wina w niedzielę bądź przy różnych uroczystych okazjach. Tylko 42,6 proc. dzieci do lat 14 nigdy nie pije alkoholu.

DO PODRÓŻY
W Austrii przemysł spożywczy zaczął produkować konfitury i dżemy w tubach — wygodne i praktyczne na wycieczkach, w czasie podróży, a nawet w domu, gdyż zajmują znacznie mniej miejsca od tradycyjnych puszek i słoików.

PIERWSZENSTWO
250 dziennikarzy zagranicznych przybyło do Londynu na premierę ostatniego filmu Julie Christie, nakręconego według powieści

Dziwne i ciekawe
XIX-wiecznego pisarza angielskiego, Thomasa Hardy. Przygotowano dla nich 5 tysięcy najlepszych cygar, 500 butelek różnych gatunków whiskey, 150 pamiątkowych kubków, 150 bukietów kwiatów dla dziennikarzy płci żeńskiej, 250 luksusowych wydań powieści, a także po 4 kilogramy „materiałów prasowych” na osobę.

Pierwsze jednak recenzje dozwolono opublikować najwcześnie w dniu 11 października, a więc o najmniej w jeden dzień po obejrzaniu filmu przez pięćdziesiąt żon, żony i żony angielskiej wymagają bowiem, by członkowie rodziny królewskiej oglądając film odnieśli wrażenie, że posiadają i w tej dziedzinie pierwszeństwo.

LECZENIE KATARU
Lekarze amerykańscy doszli do wniosku, że najlepiej leczy katar... zimno. Zakazany w Polsce jest prechowanie przez dwie i pół godziny w temperaturze 4 stopni.